



PRZEWODNIK KATOLICKI

Pismo dla Rodzin, Bractw i Stowarzyszeń katolickich.

Redaktor naczelny:
X. JOZEF KŁOS.
Poznań — Dominikański.
Telef.: Redakcyi 994. — Ekspedycyi 613.

Przedpłata kwartalna na pocztę i w agencjach 50 fen.,
z odnoszeniem do domu 65 fen., ze »Słowem Bożem« 15 fen. więcej.
»Przewodnik katolicki« jest zapisany jako »Przewodnik katolicki«
Ausgabe A, ze »Słowem Bożem« jako »Przewodnik kat.« Ausgabe B.

Ogłoszenia przyjmuje ekspedycja:
Św. Marcin nr. 69.
Cena za 1 rząd ek drobnego druku 30 fen.

Ojciec św. Pius X udzielił dnia 22 kwietnia 1904 roku błogosławieństwa apostołskiego ś. p. X. Arcybiskupowi Stabilewskiemu jako założycielowi »Przewodnika«, głównemu redaktorowi, współpracownikom i wszystkim czytelnikom »Przewodnika katol.«

Rok XIV.

Poznań, dnia 17-go maja 1908.

Nr. 20.

Pierwsza Komunia święta.

Znajdujemy się w porze, w której we wszystkich prawie parafiach naszych archidiecezyi odbywa się uroczystość pierwszej Komunii świętej.

W białych sukniach niewinności i czystości serca zbliżają się dzieci do ołtarza, aby otrzymać po raz pierwszy Chleb anielski i wstąpić w szeregi wiernych. Jest to dzień wielkiej radości dla szczęśliwych dzieci, dla rodziców i dla całego Kościoła, który pokłada dużo nadziei w dzieciach, jako w wschodzącym nasieniu, mającym z łaski Boga obfite rodzić owoce na cześć i błogosławieństwo świata i ludzi.

Jak bogatym jest w tym dniu serce dziecka! Zawiera ono skarby prawdziwe niewinności i najlepszych zamiarów. Ale nie zawsze bywają zamiary te wykonane, w wielu niestety wypadkach zawodzi nadzieja.

Chłopiec, klęczący obecnie tak skromnie przed ołtarzem, zamienia się z biegiem lat w lekkomyślnego młodzieńca, a później w mężczyznę bez wiary i obyczajów — młoda dziewczyna, wznosząca tak pobożnie oczy ku ukrzyżowanemu Chrystusowi, staje się z czasem próżną i pragnie jedynie zabaw i przyjemności świata. O jak licznymi są niebezpieczeństwa, jakie otaczają młodzież ze wszech stron na drodze ich życia! Kto nie zna gorszących rozmów i złych przykładów ludzi, dla których nie ma nic świętego! Nie zważają oni nawet na nieczyste serca dziecięce, jeżeli im chodzi o zadowolenie złych skłonności!

Z jakim głębokim wzruszeniem wspominamy oboje wszyscy dzień własnej pierwszej Komunii świę-

tej! W sercach naszych odzywa się żal i tęsknota za minioną młodością, za tym dniem radości, w którym Bóg zamieszkał w nas i obdarzył swoją najświętszą łaską! I jeszcze na łożu śmierci powinno nam wspomnienie to być pociechą i zadatkiem przyszłego życia w niebie!

Rodzice i starsi powinni przeto tak dzieci na ten dzień usposobić, aby i one wracały przez całe życie pamięcią do tego dnia jako do najuroczystsze go i najszczęśliwszego dnia w życiu.

Niechaj im mówią tak mniej więcej: Dzień ten jest ważnym dla was, kochane dziatki, bo przyjmujecie waszego Boga i Zbawiciela, przygotowujecie się więc jak należy na to szczęście!

Gdy Zbawiciel zbliżał się do domu księcia w Kafarnaum, aby uzdrowić sługę jego, wybiegł mu ów książę naprzeciwko i rzekł: »O Panie, nie jestem godnym, abyś wstąpił w progi domu mojego, ale rzeknij słowo, a sługa mój uzdrowion będzie!« A gdy Zbawiciel mówił do Zacheusza: »Zejdź prędko, bo chcę dziś przyjść do ciebie«, ucieszył się Zacheusz niezmiernie i zawołał: »Panie, połowę mego majątku dam biednym, a jeśli kogo oszukał oddam mu cztery razy tyle!« Jeżeli więc ów książę nie czuł się godnym przyjęcia Chrystusa w swoim domu a Zacheusz tak bardzo się ucieszył, że Chrystus chciał przyjść do niego, to jak wielkim jest wasze szczęście dzisiaj! Chrystus nie tylko, że wchodzi do waszego domu, ale do waszego serca! Bóg, który jednym słowem stworzył niebo i ziemię, któremu posłuszny jest świat cały, Bóg nieskończony, wszechpotężny, wszechmocny, zamieszka dziś u was! Bóg, który grzeszną ludzkość ukarał po-

topem, spuścił ognisty deszcz na Sodomę i Gomorę, który przyjdzie kiedyś w wielkiej potędze i wspaniałości, aby sądzić żywych i umarłych, któremu aniołowie nieustannie chwałę oddają — tego Boga wy dziś przyjmujecie u siebie. Jak niegdyś on mówił do uczniów swoich: »Pozwólcie przyjść do mnie maluczkim, bo ich jest królestwo niebieskie«, tak dziś mówi do was: »Przyjdźcie do mnie dziatki, bo ja w sercach waszych zamieszkać pragnę!«

A dalej niechaj rodzice w duchu wiary i miłości Bożej mówią dzieciom i tłumaczą, że ich serca stają się świątynią i domem Najwyższego przez przyjęcie Ciała i Krwi Zbawiciela. Pomyślcie dzieci, że łączycie się z aniołami i świętymi w niebie, z duszami w czyśćcu zostającymi, spoglądającymi z upragnieniem na Chrystusa, i z całym chrześcijaństwem! Na was patrzą aniołowie z nieba, dusze w czyśćcu wielbią was i Kościół Boży bierze udział w waszym szczęściu. Chociażby wam kto ofiarował dziś skarby całego świata, cóżby to znaczyło w porównaniu z łaską, jaką otrzymujecie, bo wszystko ziemskie jest znikome, wszystko Boskie zaś wieczne, wzniosłe i chwalebne!

Przygotujcie więc serca swoje na przyjęcie Boga, wyrzućcie z nich wszystko co brudne i nieczyste, aby nie było tam nic, coby się Zbawicielowi nie podobało, żadnego grzechu, żadnej złej myśli. Bądźcie godnymi świętego Gościa!

Przyrzeknijcie Bogu w tej uroczystej chwili, że będziecie się starały zasługiwać zawsze na łaskę Jego, że będziecie sumiennie wypełniać wszelkie obowiązki, unikać złego i opierać się pokusom. Bóg wysłucha zapewne prośby waszej i doda wam sił do zwyciężenia grzechów. A gdy was kiedyś powoła do siebie, staniecie przed obliczem jego znowu tak czystymi jak dziś przed jego ołtarzem.

Takie »kazanie« rodziców do dzieci, mających przyjąć pierwszą Komunię świętą, nie chybi dobrego i świętego skutku.

Wróg szczęścia.

II.

Idealem i wzorem najdoskonalszym, a niedościgłym, najszczytniejszego poświęcenia i najzupełniejszej ofiary jest dla człowieka Jezus Chrystus. On nam zоставił przykład i wezwał do naśladowania siebie; on wskazał człowiekowi, że tylko w poświęceniu z prawdziwej miłości można znaleźć szczęście w tem i przyszłym życiu.

Kto więc pragnie prawdziwego szczęścia dla siebie, swej rodziny i społeczeństwa, kto chce kochać bliźniego, tak jak siebie samego kocha, kto pragnie iść za przykładem i nauką Zbawiciela, ten nienawidzić winien samolubstwa jak trucizny, a całą duszą umiłować poświęcenie; pierwszego strzedz się i unikać w najdrobniejszej rzeczy, w drugim ćwiczyć się bezustanku, dołożyć wszelkich starań, aby je ugruntować w sobie i drugich, mianowicie w tych, na których ma wpływ, którzy pod jego opieką lub zwierzchnością stoją.

Pragnąc skutecznie pracować przeciw samolubstwu, należy przedewszystkiem czuwać nad sobą, nad swoją miłością własną, która ma tak wielką władzę nad nami i tak łatwo wiedzie na bezdroża. Trzeba zawsze o tem pamiętać, że skoro chodzi o interes, zysk, korzyść, spokój powszechny, wtedy ustąpić muszą interes, korzyść, zysk i wygoda jednostki; że nigdy własnego dobra nad dobro ogółu przekładać się nie godzi; dla szczęścia społeczeństwa, osobiste szczęście poświęcić należy.

Wtedy tylko dane społeczeństwo może żyć, wzrastać, podnosić się i rozwijać, kiedy członkowie jego mają ducha poświęcenia; lecz skoro tego braknie upadek jego i zupełna zagłada są nieuniknione.

Jednakże nie wystarcza poprzestać na własnym poświęceniu, trzeba do niego i innych zachęcać, o ile to jest w mocy każdego. Wprawdzie już sam dobry przykład bardzo wiele może, lecz jest jeszcze wiele innych sposobów i środków, za pomocą których można krzewić poświęcenie i ofiarność w społeczeństwie. Nie podobna tu wykazywać ich wszystkich; człowiek dobrej woli, przejęty miłością ogółu, pragnący jego szczęścia sam znajdzie najodpowiedniejsze sposoby działania na drugich, odpowiednie do czasu, położenia i innych okoliczności.

Najwięcej jednak przyczyni społeczeństwu miłośników powszechnego dobra ten, kto młodzież nauczyć zdoła poświęcenia i ofiarności. Dzisiejsze pokolenie nie odznacza się duchem ofiary; chęć używania, dogadzania sobie we wszystkim zastraszające przybrały rozmiary; tych, którzy zagrzeźli w samolubstwie i miłości własnej, nie łatwo wyrwać z tego bagna, lecz wychować w czynnej miłości bliźniego, w poświęceniu i ofiarności przyszłe pokolenie od nas tylko zależy.

Jakież tu mianowicie święte i wzniosłe zadanie przedstawia się dla matek chrześcijańskich. One w swoich rękach trzymają przyszłe szczęście, lub nieszczęście swoich rodzin i całego społeczeństwa; od matek głównie zależy, jakie będą dalsze losy naszego znużonego narodu.

Ktoś powiedział, że jakie są kobiety, takie jest społeczeństwo; i tak jest istotnie. Kobieta ma wogóle wielki wpływ na mężczyznę, a matka robi z dzieci swoich, co zechce. byle tylko szczerze chciała, nie żałowała czasu i trudu poświęcić dla urobienia ich serc i umysłów. Dusza dziecka, to bujna rola, na której dobra matka sieje, szczepi i pielęgnuje kwiaty cnót a niszczy i wytopia chwasty wad i występków.

Podstawą wszelkiej cnoty jest miłość Pana Boga i bliźniego, skoro tych cnót matka dziecko nauczy. Niech mu wpoi to niezachwiane przekonanie, że nie ma miłości bez poświęcenia i ofiary, że kto chce kochać P. Boga, ten musi kochać bliźniego, miłość zaś tę może okazywać tylko przez poświęcenie, przez zaparcie siebie dla dobra jego. Dalej mówić dziecku, że w tem poświęceniu i ofiarności, cała wartość i wielkość człowieka, oraz jego zadowolenie i prawdziwe szczęście.

Nie każdemu dana jest możność wielkich ofiar i poświęceń dla bliźnich, lecz każdy człowiek, niemal na każdym kroku, może w małych rzeczach zapominać o sobie dla drugich, co dzień ma sposobność drobnych poświęceń dla wygody, przyjemności, korzyści innych. Ten też tylko zdobędzie się na wielką ofiarę i poświęcenie w ważnej, doniosłej chwili życia, kto co dzień ćwiczy się w małych, na oko nie znaczących zapomnieniach o sobie, kto zawsze panuje nad swoją miłością własną, powściąga zachcianki próżności, pychy i innych niecnót.

Dla tego to każda chrześcijańska matka, pragnąca w dziecku swem zaszczerpić ducha ofiary i poświęcenia, dać mu w rękę tę potężną broń przeciw wrogowi

szcześćcia, brzydkiemu samolubstwu, powinna już od najwcześniejszej młodości uczyć dziecko, aby zawsze i wszędzie brało wzgląd na drugich. Wiele ku temu sposobności co dzień się zdarza. W gronie rodzeństwa i rówieśników wskazywać dziecku, z jaką miłością dla nich zachować się powinno, dając tego drobne dowody. Czy to wyrzec się swej ulubionej zabawy i bawić się tak, jak inne dzieci lubią, czy ustąpić wygodniejszego miejsca drugiemu, czy może oddać piękniejszy kwiat, większy owoc innemu dziecku, albo ustąpić pierwszeństwa w zobaczeniu czegoś ciekawego i t. d. Starsze dzieci, obok uwzględniania uprzejmego życzeń i przyjemności drugich, trzeba zachęcać do większych ofiar i poświęceń dla miłości bliźniego, odpowiednich do wieku dziecka, stosunków i innych okoliczności.

Należy głęboko wpoić w serce dziecka, że wszyscy ludzie, jako dzieci jednego Ojca niebieskiego, a nasi bracia, mają równe prawo do naszej miłości. Tylko biedni, mali, słabi, wzgardzeni (bez winy) mają do tej miłości większe prawo. Kto tedy chce być prawdziwie dobrym i szlachetnym, ten przedewszystkiem uwzględnić będzie wszystkich upośledzonych, a nie bogatych, silnych, pięknych, wysławianych (bez zasługi). Taki przykład dał nam Pan Jezus, którego naśladować we wszystkiem powinniśmy, jeśli chcemy zasłużyć na miano prawdziwych chrześcian.

Przytem trzeba dziecku mówić często o piękności i szlachetności zaparcia się siebie i zapomnienia o sobie, choćby w małych rzeczach; pouczać jak takie postępowanie czyni dziecko miłym Panu Bogu i ludziom, jak uzacnia i upiększa jego duszyczkę. Dobrze też jest zwracać dziecku na to uwagę, że lubo chwila zaparcia się siebie nie jest bardzo miłą, a nieraz [nawet] bardzo trudno jest przełamać się, to przecież dokonawszy już tego, doznaje się tak radosnego zadowolenia, iż ono nagradza stokrotnie poprzednią przykrość, gdyż gorycz toczoney walki znika zupełnie wobec słodyczy zwycięstwa.

Jednakże wystawiając dziecku całą piękność, podniosłość i szlachetność poświęcenia i ofiary, dodać należy, że wykonując je, nie trzeba sądzić, iż się dokonało coś nadzwyczajnego. Przeciwnie trzeba sobie powiedzieć, że spełniło się tylko obowiązkiem miłości bliźniego; bo ten, ktoby nie chciał poświęcić dla drugich, nie kochałby ani ludzi, ani Pana Boga.

Również nie powinno dziecko myśleć, (tak samo i stary), iż wielką łaskę wyświadczyło temu, dla kogo coś poświęciło. Przeciwnie, trzeba dziecku powiedzieć, że przez poświęcenie czyni człowiek największą łaskę tylko sobie samemu. Ten bowiem, kto korzysta z naszej ofiary, odnosi tylko korzyść najczęściej doczesną, przemijającą, natomiast ten, który się poświęca, skarbi sobie nieśmiertelny skarb u Pana Boga.

Ucząc tak dziecko ofiarności i ćwicząc je w poświęceniu, powinna jeszcze matka chrześciańska uczyć przedewszystkiem własnym przykładem. A uczyni to, gdy całe jej życie, wszystkie czyny będą jakoby jedną ofiarą i poświęceniem. Do tego przecież życie niemal każdej kobiety bardzo się nadaje, lecz najwięcej życie matki chrześciańskiej. Ma ona co krok sposobność do zapomnienia o sobie, do zapierania się swych osobistych upodobań, pragnień, wygod, przyjemności.

Myliłby się, ktoby sądził, że owe drobne, rodzinne, z małezkich rzeczy składające się, zaczynienie z siebie ofiary dla drugich, jest zbyt nikłe, aby mogło mieć donioślejsze znaczenie w życiu. Owszem, z tego bezustannego, ciągłego zapominania o sobie i zapierania się siebie, wyrasta często wielka ofiarność i najheroiczniejsze poświęcenie; tak samo, jak z drobnego, codziennego samolubstwa wyradza się brzydki egoizm, gotowy do największej niegodziwości.

Poświęcenie, możność ofiary, zachwyca każde szlachetniejsze serce, podnosi każdą zacniejszą duszę, a skutki, jakie wypływają z poświęcenia się dla drugich, mają upajającą słodycz dla tych, którzy się poświęcili. Człowiek zapierający się siebie dla dobra innych, odmawiający sobie, aby drudzy mieli, czuje się podniesiony i zbliżony do Boga, bo wie, że odblask wspaniałomyślności i hojności Bożej padł na jego duszę, czyniąc ją zdolną do poświęcenia.

Gdyby ludzie chcieli częściej kosztować tego upajającego nektaru, jakim jest poświęcenie i ofiara, jakże prędko znikłoby brzydkie samolubstwo, czyniące tak straszne spustoszenia wśród jednostek, całych rodzin i społeczeństw! O ileż bujniej przejęłyby się cnoty rodzinne i społeczne! Z jakąż ufnością moglibyśmy liczyć wtedy na własne siły, z jakąż nadzieją spoglądać w przyszłość, mogąc się spodziewać lepszej, szczęśliwszej doli!

Lecz dopóki poświęcenie nie pokona samolubstwa, tego najstraszniejszego wroga szczęścia ludzkiego, dopóty darmo marzyć o szczęściu, próżno go się spodziewać, wyglądać i gonić za niem, bo gdzie samolubstwo panuje, tam nigdy szczęścia nie było, niema i nie będzie.

St.

Antoni Sikorski.

„U stóp Królowej zbłąkanych“.

Z opowiadań mego brata.

Smutny był to wieczór.

Rozszalały wichur biał w okiennice odosobnionej plebanii mego brata, huczał — a gdy zdołał wpaść w węzowatą szyję dymnika, to z jękiem i świstem wydostawał się na zewnątrz mieszkalnych izb. Był to jeden z tych wieczorów zimowych, co zwiastuje noc śnieżną, pełną tajemniczości i niebezpieczeństw.

Nie na rękę mi było z zapowiadającą się burzą. Miałem w tę właśnie noc wyruszyć z plebanii i nawet szykowałem się już do drogi.

— Gdzież ci tak pilno, Michale? Do żony... dziełek? Wszak ich nie masz. Zostań — a jutro wczesnym rankiem... — perswadował mi ksiądz Seweryn, a mój brat.

— Ot, napijemy się miodu; mam garncówkę prawdziwego z Kowna. Powiadam ci, bracie, specyał!... — zachwalał, a wprowadzając myśl w czyn, przededrwi krzyknął na kogoś i wydał mu odpowiednią dyspozycję.

I choć ze swojej strony, obstawałem za wyjazdem, twierdząc, że mnie tam, w mieście, narzeczona czeka, żem obiecał jej być najdalej, pojutrze — żem...

Nie dał nawet dokończyć.

— Zakochanyś bracie! Ale nic z tego; wyruszyć od siebie nie pozwolę w taką noc. Postanowione i — na zgodę po lampce kowieńczuka!

Jędrak, sierota, co służywał do Mszy św. wnoszący tacę z dość pokaźną butelczyną zapowiedzianego trunku.

Na kominku płonął ogień i udzielał się tem ciepłem, co do głębi duszy przenika i ukojenie wnosi. Rzewność nas wtedy ogarnia; przed oczyma zrazu jedna chwila szczęśliwie przeżyta w życiu... potem druga... trzecia... aż w końcu morze wspomnień... Myśli nieuchwytnie piętrzą się — unoszą w bezkresy.

Rzadko się je miewa — tem są nam miłsze, tem piękniejsze.

— Tak, Michale, — począł nagle ksiądz Seweryn,

pokajac szklanką o stół, bytowanie nasze na ziemi, jest zagadką wieczną... bez końca...

Spojrzałem na niego. Zdziwił mnie ton mowy, owiany jakimś technieniem powagi i smutku.

— Człowiek nie zna jutra, — powtórzył z naciśkiem. — Czyż dziesięć lat temu mogłem przewidzieć, czem będę?

Taki był ze mnie birbant, niedowiarek — ateusz — a dziś. — — —

O tamtym Sewerynie i słuch zaginął.

A wiesz, bracie, co mnie tak zmieniło w ciągu jednej doby? — Noc — podobna do takiej, jaką będziemy mieli za godzinę — zwykła śnieżna noc... To, co ci chcę opowiedzieć, nie jest tworem bujnej wyobraźni — raczej cudem.

Napełnił pustą szklankę miodem i wypróżnił ją do połowy.

Po chwili ciągnął:

— Jakiej reputacji zażywałem u ludzi przed dziesięć lat, wiedzieć musisz, bo choć nie byłeś naczynym świadkiem moich wybryków młodości, jako że liceum nie pozwalało na to, jednak sami ludzie nie poskapi ci obszernych co do mnie szczegółów.

— Gdy sobie nieraz jakiś szczegół z przeszłości przypominę — to mnie wstrętem, odrzą przejmuję i — błogosławię tę noc... A... a... co to była za noc!... Może śmierci zwiastunem dla innych — lecz dla mnie duchowem odrodzeniem!

Zdarzyło się to jakoś po śmierci ojca — w jedną ze styczniowych mroźnych niedziel. Od czasu pogrzebu zachowanie się moje mogło być przykładem dla innych. Dom nasz stał się cichą przystanią dla tak zbłąkanej duszy, jak moja — to też nie wychylałem się po za jego obręb — co matkę, tę znaną, kochającą matkę utwierdziło w przekonaniu, że się nawróciłem. Pozory — ah! Owego popołudnia wzięła mnie chętka przejechać się po puszystym śniegu — na co z jej ust nie usłyszałem żadnego napomnienia, przestrogi — nie. — Szczęśliwą była, nie myśląc o tem, jak owe szczęście jest złudne.

Gdybym zajrzał do stajni — pierwsza mnie powitała wesołym parszaniem »Gwiazda« moja ulubiona klacz — ją też kazałem zaprzadzić do pojedynczych saneczek, a sam otuliwszy się w ciepłą burkę — ruszyłem z miejsca.

Pogoda była cudna. Śnieg niby puchem pokrył ziemną glebę; a po drogach i drożkach wił się ubita warstwa, gdzieś gdzieś znaczoną widocznie ludzkimi stopami lub płozami sań. Czasem tylko mroźny wiatr silniej od północy wionął i przejął do szpiku kości.

Skończyła się lipowa aleja, rozpoczynały się dwie rozstajne jakoby drogi. Jedna z nich — zachodnia — dobrze ubita, lśniąca od blasku zlewających się z nią promieni słońca, zdawała się kusić mój wzrok swą gładkością i królewskim przepychem tęczy barw aż go zwyciężyła, razem z mą wolą. Cmoknąłem na klacz... Za chwilę tratując śnieżną powłokę w szalonym pędzie mknęła »Gwiazda« wraz ze mną na — bezdroże, bo ku miastu. Zmierzech zapadał, gdyśmy zajechali przed zajazd Riwki.

Dziwnym zbiegiem okoliczności cała kompania, której mienilem się prowodyrem, była onego wieczoru w komplecie. Gremialnym okrzykiem, jak wojsko wita ukochanego wodza, mnie powitali. Długotrwała tęsknota zamieniła się w nieokiełznaną radość.

Wpadłem w piekielny odmet...

— — — — —
Nie potrzebuję dodawać, Michale, do jakich rozmiarów doszła nasza swawola. Jam szalał bez granic, a oni starali mi się placu dotrzymać.

Był to istny turniej hulaszce rozputy.

Północ.

Popita młódź ślaniała się po kątach zajazdu; niektórzy nawet pod ławami miejsca szukali, inni zaś, bardziej zmysłowi, rozpięchli się po mieście.

Z nudą i niesmakiem na ustach, ledwie się trzymając na nogach, w towarzystwie młodego Orzelskiego (wiesz — com do jego siostry konkurował, lecz bez skutku) opuściłem tak zacne grono.

Noc zapowiadała się nieszczególnie.

Zerwał się silny wichur — siekł w twarz swym chłodem. Niebo obniosło się ołowianymi chmurami, a ziemia okryła się nieprzeniknionym mrokiem. Na dobitkę zaczął padać śnieg; zrazu rzadki — z każdą chwilą jednak gęstniał.

Po godzinie wspólnej jazdy — zmuszeni byliśmy rozstać się ze sobą.

Nasze drogi szły w przeciwnych kierunkach. Orzelski, mając bliżej do domu, proponował, a nawet usilnie nastawał za przenocowaniem w Południach, przewidując śnieżną zamieć i możliwość zablądzenia w polu.

Odmówiłem.

Białe platy śniegu nie pozwalały widzieć drogi. Zdałem się na »Gwiazdę«. Zmysłne zwierzę, wiedzione instynktem, dopadło znajomego mi boru.

Szum i huk tu panował od rozhasanego wichru, co z nieokiełznaną stepową brawurą szedł od pół i — łomotał cały lasem, to znowu nastrajał się na pogrzebowy ton, cmentarnym wiał chłodem i pieśnią hyjen.

Wtedy porywał z ziemi szmaty śnieżnego puchu i gnał... gnał... naprzód — a gdy wydostał się na obszerniejszą polanę — powodował szalony z nich wir — powietrzny młyn — by z większą siłą wdrzeć się znowu w gęsty bór — a stamtąd na rozległe bezkresne równiny — i puścić się w bardziej zawrotny tan.

Śnieg nie ustawał. W szczerem polu poczynają tworzyć się zaspasy. Droga stawała się bardziej uciążliwą.

Wtem, po przez śnieżny huragan mignęło mi się coś w oddali, a »Gwiazda« niespokojnie szarpnęła lejcam.

Do uszu mych doszedł jakby cichy skowyt, a raczej pomruk zgłodniałej zgrai, czującej bliski łup. Wyteżyłem wzrokiem — i wtedy przejął mnie dreszcz trwogi. Wilki — szczeniem wybiegło z mych ust. Porwałem się z siedzenia i popuszczając cugli gniadej, sięgnąłem po broń. Wystrzelony z kul na wiwat u Riwki, rewolwer wypadł mi z rąk.

Tymczasem wilcze ślepie coraz widoczniej zarysowywały się na białej powierzchni pół. Klacz poczęła parskać żałośnie i ustawać w biegu. I ona i ja czuliśmy, że się nasz koniec zbliża.

— — — — —
Naraz... opanowujący mnie lęk pierzchnął — bo oto wstępowała we mnie jakaś niebiańska otucha. Tuż ponad liczne zaspasy śnieżne, wystrzeliła w górę, niczym zjawisko nadprzyrodzone, postać Matki Boskiej, wyciągającej swe przenajświętsze ręce gdzieś w przestrzeń ku zbłąkanym.

Teraz jedyną myślą moją było za jakąbądź cenę przedrzeć się przez te zaspasy i u jej stóp szukać ostatecznego ratunku.

Myśli, co lawiowały dotąd z niedoścignioną szybkością, wypierając się wzajem i powodując nieopisany zamęt, wir — musiały niewolniczo ustąpić przed zimną krwią, która zamieniła się w powracającą falę czynu.

Z zadziwiającym pospiechem wyprzęgłem niespokojną klacz z sań i doprowadziłem ku figurze. Skoczyłem na wyrastający zrzęb, pokryty oślizgłym śniegiem, aż w końcu po uciążliwym wdrapywaniu się — padłem wyczerpany u jej stóp.

Zapatrzyłem się w dal.

Na horyzoncie niebieskim ukazał się pełny księżyc, poprzedzany orszakiem brylantowych gwiazd; złoty jego blask oświecił śnieżyste — pole.

Trwożliwym okiem rzuciłem w dół. Mrowie wilczych, o zielonawej barwie ślepi, o błysku tłumionej zawziętości, chciwych widoku krwi. Pomruk i zgrzyt paszczek...

Przymknąłem powieki i bardziej przytuliłem się do zimnego posagu.

Niby to sen — a niby jawa...

Ciemność nieprzenikniona... ogłuszające gromy... skośne a oślepiające błyskawice... wyjący wicher... burza... A pośród tej walki tytanicznej nieba z ziemią — ja — sam jeden...

Chcę przed nią uciekać... skryć się... Nogi mi się płaczą — padam — pocynam staczać się po jakiejś oślizgłej pochyłości... W rozpaczliwym wysiłku szamocę się z niemocą... krwawię sobie ręce o ciernie i krzewy kolące... Nigdzie wystającego odłamu, któryby mnie powstrzymał w tym szalonym pędzie. Tracę grunt pod sobą... przepaść... Jezus! Marya!!!

I oto, na me wezwanie spłynęła z niebios w całym majestacie bóstwa... Szaty na niej nieskalane, lecz prostacze, — na stopach jej świętych sandały klasztorne... Tylko nieziemska dobroć bije z twarzy, na której wyrte ból i smutek, litość i ukojenie... a w powietrzu, nad jej głową, unosi się aureola świętości i boskości; świetlany łuk w promieniach słońca... Stałem onieśmielony pod jej bolesnem wejrzeniem.

I rzekła:

— Synu! Czemu mnie tak zasmucasz?

Załkałem rzewnie.

A ona — w dobroci niedościgniona — pochyliła się nademną i szeptała:

— W głąb duszy swej spójrz — a przekonasz się o jej nędzy — o jej sromotnym upadku! Czas opamiętać się... synu! — Widzisz przepaść — cofnij się przed nią. Nie rań serca Matki — nie pograżaj jej w bezdennym smutku... Rozległy a nieuprawny ugor przed tobą; życie czynu... Otrząśnij się z kału rozpusty i jako on syn marnotrawny wróć do domu ojca swego!...

Rzuciłem się do stóp jej — całować święte szaty.

— Królowo i Matko nasza! Panno Przeczysta! — I te wyrazy dźwięczną harmonią w mem sercu drgały. — Co mam czynić? Wskaż mi drogę, o Pani! A posłuszny pójdę po niej, choćby wiodła na krańce świata...

Długom czekał na odpowiedź ze słodkich jej ust.

Naraz szata jej z mych rąk poczęła się wymykać... Napróżno gonilem... wyciągałem ramiona... napróżno...

Podniosłem oczy w górę i ujrzałem jej postać, jak się unosiła spowita w mgły nocne — i jak się rozwiała w nich — pozostawiając po sobie złocistą smugę...

I szedł głos z wyżyn.

— Sługą jego bądź!!!

Cisza modlitewna zapanowała w świecie.

Straciłem przytomność.

Po śladach »Gwiazdy«, która zdołała ująć przed wilkami — dotarto do figury.

Znaleźli mnie obejmującego w przedśmiertnym prawie kurczu stopy zbawczego posagu. Bo choć wilki nie mogły w żaden sposób dosięgnąć mnie z dołu, to jednak inny wróg, bardziej niebezpieczny, czychał na me życie; był nim dotkliwy suchy mróz.

Coś miesiąc borykałem się ze śmiercią — kończył X. Seweryn — a gdy powrócił do zdrowia — stałem się zupełnie innym człowiekiem. Noc ta pozostała po sobie niezatarte wspomnienie — wżarła się w mózg.

Nie zaznałem spokoju, dopóki nie porzuciłem uciech świata i nie przyoblekłem się w suknie kapłańskie.

A teraz? Jestem szczęśliwy.

Czasami tylko przychodzą na mnie chwile, ot — takie, jak dziś — gdy puszczykowy wicher zwiastuje zbliżającą się zamięć... Wtedy w żarliwej modlitwie, zwróconej ku Najświętszej Maryi, — trwam do późna, błagając ją o opiekę nad zbłąkanymi.

Zamilkł.

Współczucie.

Kiedy czasem przechodzę około szpitala, Gdzie tyle istnień ludzkich w bólach się szamocze, Tam, gdzie dni są latami, a wiekami noce, Moje serce zalewa gorzka smutku fala.

Och, któż zliczy łzy wszystkie, które ból wypala, I westchnienia i jęki, przekleństwa i skargi, I te słowa, co szeptem spływają na wargi, Kiedy z ciała na zawsze dusza się oddała?

Więc, gdy koło szpitala przechodzę czasami, Jakiś lęk i współczucie wytryśnie z ocz łzami, I ból krwawy w mem sercu zatapia swe noże: O, tych, którzy tam cierpią za smutku murami, Co drżą, gorączkowemi udręczeni snami, Ulecz, pociesz i podnieś, miłosierny Boże!

Paula Wężyk.

Wielki los!

Pan Szymon Kalski, mistrz stolarski i właściciel dwóch kamienic, wrócił dziś rychlej do domu, niż zwykle. Już samo dzwonicie jego zdradzało coś nadzwyczajnego, to też żona, dzieci i służąca rzucili się razem ku drzwiom, aby je otworzyć.

— Co się stało? — zawołała pani Kalska. — Wracasz tak rychło i dzwonisz jak na ogień!

— Wygrałem, wygrałem! — krzyknął pan Szymon.

— Co, proces z Jachowiakiem?

— Ach, proces! Głupi proces! Zgadnijcie, co wygrałem? Dużo pieniędzy! Zgadnijcie! Wygrałem!

Pan Kalski biegał po pokoju i krzyczał jak szalony.

— No, zgadnijcie! Co wygrałem?

— Wielki los! — odpowiedział mały Janek, najmłodszy syn stolarza.

— Zgadłeś! Najmłodszy z was, a najwięcej ma rozum! Wielki los! Wielki los!

— Ale nie grałeś przecież w loteryę, — odezwiała się pani Kalska z niedowierzaniem. — Powiedziałeś sam, że tyle pieniędzy wyrzuciłeś daremnie...

— Czytaj!

Pani Kalska wzięła podany jej dziennik i następujące przeczytała słowa:

— Od czterech tygodni poszukuję szczęśliwego posiadacza numeru 187,435 ostatniej loteryi badeńskiej. Na numer ten padł wielki los, w wartości 10,000 marek.

— I to twój los!

— Mój! Patrz! 187,435!

— Doprawdy!

— No widzisz! Dziesięć tysięcy marek! Jaki pie-
niądz! A przyda nam się. Kupię dom Grzegorza! Ty
dostaniesz jedwabną suknię, dzieci nowe ubrania!

— A ja złotą bransoletkę, — zawołała szesnasto-
letnia Kasia.

— A ja zegarek! — dodał Karolek.

— A ja psa! — upominał się Janek.

— A ja karusel! — zażądała Stefcia.

— Wszyscy dostaniecie co chcecie, — rozśmiał się
pan Kalski rozpromieniony.

Ale radość państwa Kalskich zmniejszyła się zna-
cznie, gdy im kolektor powiedział, że wygrana nie po-
lega na gotówce tylko na czterech koniach i karecie.
I konie i kareta czekają na nich od czterech tygodni
w Baden-Baden, że jednak na życzenie ich mogą być
przetransportowane do Berlina i tam od tamtejszego
komitetu loteryjnego zakupione za sumę 9000 marek.

— Tak też będzie pewnie najlepiej, — rzekł pan
Kalski. — Stracimy wprawdzie okragły tysiąc, innej
jednak rady nie ma! Ja do Baden-Baden jechać nie
myślę! Ale wiesz co! Dziewięć tysięcy marek, ładny
pieniądz, nie ma co mówić, nie potrzebujemy ich jednak
tak, jak gdybyśmy żyć bez nich nie mogli! Dom
Grzegorza kupię na przyszły rok, a że nam ta pie-
niądze jak z nieba spadły, to użyjmy też trochę światła!
Jedźmy oboje do Berlina i zabierzmy Kasię i Stefcie,
niech też zobaczą raz w życiu wielkie miasto! Wy-
damy parę set marek, no, wielkie rzeczy! Zawsze nam
przeszło ośm tysięcy zostanie! Co mówisz na to?

Pani Kalska była uszczęśliwiona propozycją męża,
dziewczęta szalały z radości, i tak wybrali się w czwórkę
do Berlina po pieniądze.

Ale tu nowe czekało ich rozczerowanie. Komitet
loteryjny zgodził się wprawdzie na zakupno koni i ka-
rety za 9000 marek, lecz pan Kalski musiał przede-
wszystkiem zapłacić 700 marek za koszt utrzymania
koni przez blisko pięć tygodni i za transport do Ber-
lina, stajnie i t. p. wydatki. A stajenni z pogardą
spojrzeli na pana Kalskiego, który im „piwnego“ dał
tylko pięć marek!

— Szkoda pieniędzy! — westchnęła pani Kalska,
gdy mąż jej wszystko opowiedział. — A czy dadzą
ci na pewno 9000 marek za konie i karete?

— Naturalnie! Jutro mi wypłacą. Wiesz co, —
dodał pan Kalski po chwili, — konie sprzedamy, na-
turalnie, ale chciałbym chętnie przejechać się chociaż
raz tylko po mieście! Wszakże to dziś nasza własność
jeszcze! Ubierzcie się ładnie, każę spuścić karete
i przejedziemy się! Chociaż raz użyjemy naszej czwórki
i karety! Co mówisz na to?

Pani Kalska zgodziła się natychmiast na tę prze-
jażdżkę. I jej uśmiechała się myśl pokazania się
w wspaniałej karecie w Berlinie! Ludzie będą ją uwa-
żać za jaką wielką panią! I podczas kiedy pan Kalski
udał się do stajni, leżącej prawie za miastem, posłała
żona jego z córkami do magazynu po strojne okrycia
i kapelusze, za które przeszło 200 marek zapłaciła.

Ale coż to szkodziło! Jutro dostaną przecież tysiące!
Z uderzeniem godziny czwartej stanął ekwipaż
przed hotelem. Kareta była spuszczone, konie rzeczy-
wiście wspaniałe i pan Kalski siedział na koźle z miną
panującego księcia.

— Co, ty chcesz powozić? — zawołała żona jego.

— A tak! Bądź spokojna, umiem ja się z końmi
obchodzić! Siadajcie!

Pan Kalski był synem zamożnego włościanina
i służył dwa lata przy trenach, umiał się więc rzeczy-
wiście obchodzić z końmi! I teraz, gdy trzymał lejce
pięknej czwórki i gdy siedział na wysokim koźle, zda-

wało mu się, że tron królewski nieczem jest w poro-
wnaniu do tego koła!

Najpierw przejechał wolno szeroką ulicę „pod
Lipami“, potem wjechał na plac paryski. Konie szły
równo i dobrze, i ludzie patrzeli na nie... Pani Kalska
i córki jej nie posiadały się z radości!

Przy bramie brandenburskiej ściągnął pan Kalski
mocniej lejce i stracił trochę dotychczasowej pewności
siebie. Setki ekwipażów, doróżek i automobilów pe-
dziło w rozmaitych kierunkach, a ten ruch szalony za-
czął na dobre go niepokoić. Najpierw najechał jakąś
doróżkę, ale oprócz potoku obelżywych słów, jakimi
doróżkarz go zarzucał, nie stało się nic złego. Pan Kalski
był strasznie oburzony i wymyślał nad doróżkarzem
na swój sposób. Ale podczas kiedy wzrokiem pełnym
nienawiści gonił jeszcze oddalającego się „Szwaba
pludrę“, wpadł na przednie konie automobil i zranił
jednego z nich tak boleśnie, że oszalałe zwierzę rzu-
ciło się w bok, porwało za sobą obydwie odkolne konie,
i cała czwórka znalazła się w jednej chwili pomiędzy
dwoma elektrycznymi kolejami.

Co się dalej działo, tego sobie potem ani pan
Kalski, ani żona jego, ani córki dokładnie przypomnieć
nie mogli. Straszne krzyki, wrzawy, kłatwy, wszystko
to zabrzmiało w okolo — policyanci i publiczność za-
jęła się ratowaniem pana Kalskiego i jego rodziny,
i prawdziwym cudem Boskim ocalili wszyscy. Jedną
tylko pani Kalska wyszła z tej sprawy z złamaną nogą.

Końmi zajęli się oprawcy, z karety potrzebaskanej
zostali smutne szczątki.

Stósownie do przepisów policyjnych został pan
Kalski uznany za winnego i musiał zapłacić wszelkie
szkody, wyrządzone kolejom elektrycznym. Kosztowało
go to 200 marek.

Wielki los wcale się wielkim nie okazał. Wydał
ze wszystkiem razem okolo 1200 marek i nie dostał
ani fenyga. Przejazdka własnym ekwipażem po mie-
ście bardzo była droga. Pan Kalski nigdy już odtąd
w loteryj nie grał.

Do słonka.

Ażebyś ty, jasne słonko,
Wiedziało,
Co na ziemi głodnych sierot
Zostało.
Dłużejby twa jasna tarcza
Świeciła,
Żeby ziemia więcej chleba
Rodziła.

Ażebyś ty, jasne słonko,
Wiedziało,
Co na ziemi też niedoli
Zostało,
Dłużejbyś ty, jasne słonko,
Świeciło,
Łzy niedoli i niewoli
Wypilo.

Ażebyś ty, jasne słonko,
Wiedziało,
Co na ziemi smutnych ludzi
Zostało,
Dłużejbyś im, jasne słonko
Płonęło,
Smutnych ludzi swą jasnością
Cieszyło.

Ażebyś ty, jasne słonko,
Wiedziało,
Co na ziemi błędnych ludzi
Zostało,
Dłużejbyś ty, jasne słonko,
Palało,
Żeby wszystko prawą drogę
Poznało.

Ażebyś ty, jasne słonko,
Wiedziało,
Wielu jeszcze twych promieni
Nie znało...
Oto, byś ty nad ich dolą
Plakało,
W każdy kącik, okieneczko
Zaprztało.

Ażebyś ty, jasne słonko,
Wiedziało,
Co na ziemi zbrodni, złości
Zostało,
Więcejbyś ty jasne słonko
Nie wzeszło
Gdzie świat lepszy, ludzie lepsi,
Odeszło...

Jantek z Bugaja.

Odwracasz twarz, oczy, od niemiłych sobie,
Czyś pewien, że Bóg tego nie uczyni tobie?

Elżbieta Drużbacka.

W krainie węgla.

Wspomnienia i wrażenia z kilkodniowego pobytu
pomiędzy rodakami w Westfalii.

VIII.

Klasztor Franciszkanów. Ojciec Nazary, kandydat na arcybiskupa. Odwie-
dzamy w domach polskich. Spotkanie z dziećmi. Koślawienie nazwisk.
Obiad. Potrawa westfalska. Wycieczka.

Nazajutrz, po Mszy św., zwiedziliśmy całe zabu-
dowania klasztorne.

Klasztor Ojców Franciszkanów w Dortmundzie,
zbudowany przed niewiele dopiero laty, otoczony ogro-
dem z pasieką, posiada nowy, piękny a obszerny ko-
ściół ze stylowymi ołtarzami, z barwnymi oknami,
i przede wszystkim z ogromnymi a znakomitemi orga-
nami. Gdy do takiego organu zasiędzie mistrz, nie
partacz, wtedy wyobrażam sobie, jak brzmiące po
kościółce tony mogą słuchaczy nastrajać do uczuć na-
bożnych. Jak tam w tych stronach na nie nie żalują,
gdy budują dom Boży, i skąd się tam bierze, że na
wszystko starczyć musi, na okazały gmach, na pyszne
ołtarze, na drogie okna malowane, na znakomite orga-
ny! A u nas jak się musimy ograniczać we wszyst-
kiem, gdy stawiamy nową świątynię! Klasztor, budo-
wany zupełnie według wymagań nowoczesnych, po-
siada także piękną bibliotekę, chociaż zbiera się ją
dopiero od niedawna, i obszerny refektarz czyli jadal-
nię klasztorną. W refektarzu podejmują nas gościnnie
śniadaniem po Mszy świętej. Ojciec Gwardyan
sam dotrzymuje nam towarzystwa.

W onych to właśnie dniach powtarzały wszystkie
gazety interesującą nas wielce wiadomość, że rząd
upatrzył sobie jako kandydata na stolicę arcybiskupią
w Gnieźnie i Poznaniu zakonnika franciszkańskiego
Ojca Nazarego, żyjącego w jednym z klasztorów west-
falskich. W otoczeniu Franciszkanów, jego współbraci
w zakonie, coś naturalniejszego jak wywiad o czło-
wieku, który miałby zasiąść na tronie św. Wojciecha
i stać się naszym najwyższym zwierzchnikiem ducho-
wnym. Ojciec Nazary, to kapłan niemieckiego pocho-
dzenia, lecz władający nieźle językiem polskim. Wydał
on nawet podobno mały podręcznik do uczenia się po-
polsku, dla użytku niemieckich księży. Sam sprawo-
wał przez dłuższy szereg lat duszpasterstwo dla Po-
laków. Mówią, że doznawszy niejednej od nich przy-
trości, oprzykrzył sobie zupełnie tę pracę i prosił
przełożonych, aby go od niej uwolnili, a odtąd Pola-
ków nie lubił. I właśnie podobno ta okoliczność, że
Polaków nie lubił, miała go czynić w oczach rządu
łosownym na arcybiskupa dla polskich owieczek! Ale
aplańskie serce i umysł Ojca Nazarego nie pozwoliły
na to, aby się oddać na służbę tak usposobionego dla
nas rządu, i za ofiarowaną godność pięknie podzię-
kował. —

Ciekawą było dla mnie rzeczą zwiedzić ową część
miasta, zamieszkałą przez samych prawie Polaków.
Wybraliśmy się jakby na kolendę w tę dzielnicę, w któ-
rej na prawdę nie mniej jak w Poznaniu na Chwaliszewie
słyszysz mowy polskiej. Ojciec Bazyli wprowadza nas
do kilku domów, w których od sklepu aż do najwyż-
szych pięter mieszkają Polacy. Widziałem mieszkanki
ładne, schludne, utrzymane w porządku i czystości.
Mężów i ojców nie było przeważnie w domu, byli
na pracy, zastajemy tylko kobiety, gotujące obiad,
i dzieci, które nie były w szkole. Doznajemy wszędzie
miłego przyjęcia jako goście z ojczyzny. Wdajemy
się z dziećmi; niektóre śmiało odpowiadają
nie wahają się, nie rozumieją dobrze py-

tania i odpowiedzi zwykle nie dają: to dzieci polskie,
zaczynające już zapominać języka polskiego. Zawsze
prawie pytałem się dziecka: »Jak cię imię?« Często
niestety słyszałem taką odpowiedź: Bruno, Georg,
Albert, Hans, albo: Grete, Rosa. Dla czego — po-
myślałem sobie, — rodzice polscy dają dzieciom swoim
takie imiona niemieckie? Czy nie znają imion naszych
polskich patronów i patronek?

Na ulicy zatrzymuję się przy gromadce bawia-
cych się dzieci. Rozmawiają po polsku. Zapytuję ją-
kąś ośmioletnią może dziewczynkę po polsku o imię
i nazwisko. Odpowiada mi: Władysława Kwaszniewski.
Przecież to dziwoląg jak na polskie nazwisko. Po-
winna była powiedzieć: Władysława Kwaśniewska.
Ale widocznie szkoła ją tak nazwała a rodzice nie
dopominali się, aby nazwiska córki w ten sposób nie
koszlawiono na całe życie. Niechby rodacy baczniej-
szą zwracali uwagę na to, jak pisze się w szkole na-
zwiska ich dzieci. Ale dotego potrzeba, aby i sam
dbali o czystość w pisaniu własnych imion i nazwisk.

Czy tak się dzieje? Jesteśmy w dzielnicy, otacza-
jącej ogromną fabrykę żelaza Hoetsch'a. Sama ta
fabryka zatrudnia około 8 tysięcy robotników, w tem
znaczną część Polaków. W tej też dzielnicy stoi ko-
ściół Świętej Trójcy, zapelniany przeważnie przez Po-
laków, stanowiących lwia część parafii. Nie dziwnego
że dokoła mieszkają sami prawie Polacy, a składów
polskich więcej tu niż niemieckich. Nad jednym takim
polskim składem widzę napis: Josef Kapuzyński. Wiem
że właściciel nazywa się Kapuściński. Dla czego więc
na godle pozwala przekształcać swoje nazwisko! Warto
pamiętać, że zatarata nazwiska polskiego to często pierw-
szy krok do zatarcia narodowości! —

Straszny upał zniewala nas do powrotu do kla-
sztoru. Pora obiadowa. Obiad dają nam w osobnym
pokoju, bo w refektarzu klasztornym stosownie do re-
guly jest przy obiedzie pobożne czytanie i inne ówi-
czenia, a nam jako gościom chcą zostawić swobodę
i dać sposobność do przyjacielskiej pogawędki. Nie
wspominałbym o tym obiedzie, gdyby nam nie podano
szczególnej potrawy westfalskiej. Do szczególnych
potraw westfalskich należy bardzo czarny chleb, szynka,
którą Westfalczycy w znakomity sposób umieją za-
prawiać, a potem ta właśnie potrawa, którą dostaliśmy
na obiad. Jakaś dziwna mieszanina. Wyobrażcie so-
bie, że do jednego garnka nakraje się kartofli, jabłek,
gruszek, szabl i jakiej zielenizny i to się — ugotuje
razem, — wtedy macie pojęcie, czym jest owo »west-
fälisches Himmelreich« (niebo westfalskie). Prawdziwy
Westfalczyk rozkoszuje się tą mieszaniną, dla naszych
języków nie był to żaden delikates.

Po obiedzie urządziliśmy sobie piękną ale nie
daleką i trudzącą wycieczkę o kilka kilometrów od
Dortmundu, daleko od wiecznych dymów z kominów
fabrycznych. Westfalczycy jeżdżą tam z nabożeństwem
aby oglądać kolosalny pomnik cesarza Wilhelma I na
wysokiej górze. Dla nas wycieczka z tego względu
była przyjemną, że można było w otoczeniu prześli-
cznej przyrody odetchnąć pełną piersią czystym po-
wietrzem. Kto nie przyzwyczajony do oddychania po-
wietrzem tak przesyconem dymem i sadzami i rozli-
cznymi gazami jak w okolicy Dortmundu, ten wdzię-
cznie odczuwa sposobność zacerpnienia powietrza
czystego, niezakażonego trującego jadami.

Najchętniej byłoby się zostało kilka dni w tych
górach i jodłowych lasach. Ale nazajutrz była nie-
działa, a na ten dzień przyrzekłem posługę duchowną
dla braci rodaków w Bruchu. Późnym więc wieczorem
udałem się na miejsce jutrzejszego działania.

Lakierki.

WESOŁA HISTORIA.

(Opowiedziała Eska.)

(Ciąg dalszy.)

Pierwszą jego myślą było przyłożyć chustkę do nosa, jakoby mu się nagle krew nosem puściła i wybiedz z sali, ale co by pomyślała o nim tancerka jego, gdyby nie wrócił już z powrotem? Zebrał tedy całą odwagę i pozostał, ale w tańcu mylił się bezustannie, gdyż ściagał go bezustannie smętny wzrok mistrza Dratewki.

Porzucił zabawę i poszedł do swego zwykłego lokalu na piwo. Zaledwie umaczał usta w szklance, gdy już odezwał się głos Dratewki:

— Dobry wieczór!

Ze wszelkimi objawami przerażenia zerwał się z miejsca i uciekł do domu.

Nazajutrz była niedziela. Zwykle tego dnia mie- wał Pomadkiewicz najwięcej zajęcia, zwłaszcza rano przed nabożeństwem tłumno było w jego »salonie«. Zaledwie otworzył drzwi swego lokalu, usłyszał głośno:

— Dzień dobry! — i mistrz Dratewka ukazał się w swej osobie.

Balwierz o mało co nie zemdlał, kolana drżały pod nim. Tymczasem klient jego usiadł milcząc w krze- śle na znak, że pragnie być ogolony.

Co prawda, musiał on posiadać sporo odwagi, jeśli swe gardło powierzał człowiekowi, którego do- prowadził do rozpacz. Siedział więc spokojnie, cie- sząc się widocznem przerażeniem swego operatora. Przez ten czas Pomadkiewicz ochłonał nieco, podłożył okropnemu człowiekowi ręcznik pod brodę i zaczął go namydlać, zanukawszy oczy, aby w lustrze nie widzieć tęsknego spojrzenia. Ale teraz, gdy brzytwę wziął do ręki, musiał je otworzyć, chcąc nie chcąc. Okropna to była dla niego chwila! Mistrz Dratewka podniósł oczy w górę i nieruchomo patrzył mu prosto w twarz. Zwykle pewna ręka biegłego balwierza zaczęła drżeć, i nie trwało długo, a klient zawołał: Oj, oj! Zadraśnięte!

— Żebym mu przypadkiem nie przeciął żyły, — myślał Pomadkiewicz w śmiertelnej trwodze, i zimny pot wystąpił mu na czoło.

Ale na szczęście powiodło się pomyślnie, zadra- śnął tylko twarz w kilku miejscach. Wziął tedy hubkę, poodrywał dość spore kawałki i przyklepił na krwa- wiące szpary na obliczu mistrza Dratewki. Nie było ono pięknem nigdy, ale teraz nikt nie byłby zdolnym twierdzić, aby owe plasterki były mu dodawały wdzięku. Pomimo powagi chwili sam Pomadkiewicz nie mógł powstrzymać się od uśmiechu. Klient jego wstał i rzekł:

— Teraz zostaje jeszcze dwadzieścia marek i czter- dzieści fenygów!

W tej chwili wzrok jego padł na zwierciadło, i Dratewka na widok swego obrazu odskoczył jak oparzony. Spojrzawszy na Pomadkiewicza lekcewa- żąc do głowy do stóp, wyszedł z godnością z »salonu«.

— Ten nie wróci tak prędko! — powiedział sobie Pomadkiewicz, śmiejąc się w garstkę, ucieszony, że zemścił się choć trochę przynajmniej.

Ale kto się śmieje ostatni, ten śmieje się najlepiej. Prawdziwości tego przysłówia miał na sobie doświad- czyć właściciel »salonu«.

Gdy spojrzał na zegarek, podpadło mu, że się jeszcze nie pokazał żaden z zwykłych klientów nie- dzielnych. Czekal jeszcze kwadrans, ale nikt się nie zjawił. To mu się wydało trudnem do pojęcia.

— Czy dziś wszyscy zaspali? — mruknął gnie-

wnie. — Już blisko dziewiąta, a nie zarobiłem jeszcze ani fenyga! Feralny dzień prawdziwie! Najprzód ten szewc szkaradny, a teraz figa malowana zamiast zarobku!

Otworzył drzwi, aby sobie obejrzeć pogodę, ale natychmiast zatrzasnął je przerażony, bo na ulicy stał szewc niegodziwy i właśnie jednemu z jego zwykłych klientów, który chciał wejść ogolić się, pokazywał jedną ręką twarz swoją, ozdobioną kępami hubki, a drugą wskazywał przez ramię na »salon«, wołając, gdy ujrzał we drzwiach Pomadkiewicza:

— Delirium!

Jak zdruzgotany upadł balwierz na krzesło i ukrył twarz w rękach. Teraz wiedział, dla czego żaden z klientów dotąd się nie pokazał.

— Ten szatan chce mnie zrujnować i powiedzieć mu się ta niegodziwość! — mówił do siebie rozpa- czony. Nie, nie wytrzymam dłużej. Jutro rano po- ściagam moje należytości pod jakimśbądź pozorem, a wieczorem śmigam do Anglii! Ten przebrzydły czło- wiek nie dostanie ani grosza odemnie!

Wtem listonosz przyniósł mu list, ale nie miał czasu go przeczytać, bo w jednej chwili »salon« za- pełnił się klientami, którzy przybiegli tu po większej części z ciekawości. Niemało byli zdziwieni, gdy zo- baczyli Pomadkiewicza trzeźwego, jak zwykle i ani śladu delirium! Kiedy mu opowiedziano, jaka pogłoska krąży o nim po mieście, odparł spokojnie, że właśnie tego rana wyrzucił za drzwi jakiegoś pijanego szew- czynę. Podobno nazywa się Dratewka — tak mu przynajmniej mówiono. Ten z zemsty stanął przed jego domem i odstraszał klientów, ale Pomadkiewicz każe go zamknąć w areszcie. Mówiący sam żartował sobie niby to z dobrym humorem na pozór. Ale w duszy jego rozpacz rozsiała się na dobre.

Wtem wpadł mu w oczy list, który co dopiero odebrał z poczty. Otworzył go więc, a w miarę jak czytał, twarz mu się rozjaśniała coraz więcej. Wreszcie zerwał się z krzesła i skacząc po izbie mówił wesoło:

— No, teraz jesteś ogolony, mistrzu Dratewko! Ale to jak jeszcze!

List był od przyjaciela, z którym był razem w nauce. Tenże przed dwoma laty osiadł w wielkiej wsi kościelnej, jako balwierz. Po pewnym czasie po- wiodło mu się odzwyczaić wieśniaków od golenia się samym, i nie tylko zdobył utrzymanie przyzwoite, ale jeszcze uciulał paręset marek. Sprzykrzył sobie jednak życie na wsi i chętnie zamieszkałby w mieście, na po- czątek choćby jako pomocnik Pomadkiewicza. Wołałby oczywiście nabyć jakiś mniejszy interes na własność.

Teraz był Pomadkiewicz ocalony! Nie potrzebo- wał już obawiać się pana Dratewki i jego wylupia- stych oczu. Natychmiast zatelegrafował do swego przyjaciela Golibrodzkiego, aby przyjechał nazajutrz pociągiem wieczornym, dodając, że pospiech konieczny.

Wysławszy depezę, kupił na kolacyą bułek, kiszek i piwa, ponieważ chciał wieczór spędzić w domu, po- mimo iż to była niedziela. Przecież musiał przygoto- wać dla przyjaciela pogląd na stan swego interesu, aby go nakłonić do prędkiego kupna.

Przy całej swej lekkomyślności Pomadkiewicz nigdy nie zaniedbał interesu i sumiennie zapisywał dochody i rozchody swoje. Zabrawszy się do pracy, zdziwił się, że tak dużo zarobił, ale zarazem musiał sobie powiedzieć, że w ostatnim roku byłby mógł od- łożyć ze trzysta marek, gdyby nie był żył rozrzutnie. Marnotrawstwo to zmartwiło go, robił sobie wyrzuty, ale żał przychodził za późno.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Gawędy Janka Obłeciświata.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dnia 6 maja przypada św. Jana w Oleju, mojego patrona. Choćbym sam chciał zapomnieć o swoich imieninach, — a teraz jest taka nowa moda, niby zapomnieć o imieninach i wyjechać, aby tylko uciec przed gośćmi, przychodzącymi z powinszowaniami, — to przypomniał mi je zawsze poczciwi czytelnicy Gawęd, którzy bardzo punktualnie przesyłają mi swoje życzenia, „sznurkiem wdzięczności związane”, jak pisze jedna z czytelniczek w osobnym, umyślnie ułożonym wierszu. Bóg zapłać za miłą pamięć wszystkim kochanym przyjaciółom i przyjaciółkom! Bóg zapłać przede wszystkim za życzenia nadesłane z kilku miejscowości na obczyźnie. Oby się spełniło choćby to jedno życzenie, iżbym mógł jeszcze w życiu „dużo złego naprawić swoim słowem i swoim sekatyml”. Przynajmniej wiedziałby człek, na co żył.

Ot na przykład wraz z powinszowaniem z Hötensleben odebrałem wiadomość, że bardzo bym się tam przydał ze swoim towarzyszem na tych naszych rodaków, którzy postępowaniem swoim pomiędzy Niemcami i innowiercami wstyd i hańbę przynoszą i narodowi i wierze. Niejeden innowierca nie odważy się na tyle bluźnierstw na Kościół, na religię, na kapłanów, co podobno niektórzy z naszych rodaków a oziębłych bardzo katolików. Nie dziwota potem, że Polaków katolików wytykają sobie innowiercy palcami. Jakżeby właśnie dzieci naszego nieszczęśliwego narodu powinni starać się o to, aby wszędzie, gdziekolwiek ich los zamiecie, życiem uczciwym honor przynosili swojej biednej ojczyźnie. Wtedyby innowiercy musieli powiedzieć z szacunkiem: Patrzcie, to są Polacy, którzy wiele stracili, ale nie stracili ani wiary ani uczciwości!

Tak, tak, — żeby to tylko nasi nie grzeszyli taką zarozumiałością, iż nieraz im się zdaje, że wszystkich mogą uczyć rozumu, i kapłanów i biskupów i nawet samego Ojca św. Bardzo ciekawą historyjkę o tem opisuje mi w liście mój stary kum Antek z Krotoszyna. A że on człowiek stateczny i ma sens w głowie, jakoście się, kochani czytelnicy, często już mogli przekonać z tego, co o nim pisałem w Gawędach, dla tego wierzę, że to co mi napisał jest rzetelną prawdą, i dokumentnie cały list jego powtarzam.

„Kochany Ty mój Janie! — pisze mi mój kum. — Ano powróciwszy z jarmarku z miasteczka, strasznie jestem strapiony. Nie gwoli tego, że mi za kobyłę mało dawali, też nie dla tego, że Icka trzasnął w głowę za to, że mi weiskał świecę do pierwszej Komunii św. dla mojej Jagny — tylko gwoli tego, że ten nasz kmostr Maciej ogromny kęp i strasznie głupio się rozpolitywał. Słuchaj Janie, co Maciek w gościńcu wygadywał.

Trza Ci wiedzieć, że Maciek od czasu jak był we Westfalii okrutnie wziął na kiel w rzeczach politycznych. Czyta on różne gazety — to dobrze robi, ale że nie umie sobie tego porządknie w głowie rozłożyć, co w gazetach czyta — to właśnie nie dobrze robi. Czytał więc Maciek, że Ojciec święty dał pani Bilowej, jak była u niego na audyencyi, broszkę na prezent. To go tak korci, że laził po wszystkich gościńcach i bił pięściami w stół, a pił pomańcówkę całymi kwartami, odgrazając się Ojcu św., że odtąd nie da ani fenysa na świętepietrze.

Co to, powiada Maciek, to Ojciec św. w biedzie będący, ze składek ludu katolickiego jeno żyjący, lepiej żeby sobie za ten wdowi grosz nasz kupił perek do sadzenia, albo inszego siewu, a nie dawał takich prezentów ludziom, co nasz Kościół prześladowają, co to dzieciakom naszym zakazują uczyć się wiary świętej w polskiej mowie. Jak to prawi Maciek, więc my sieroty przez Pana Jezusa pokarane za grzechy ojców, musimy patrzeć na to spokojnie, jak ludziska inszej wiary stroić się będą w prezenty Ojca świętego? Tak on, niby Maciek, prawił a prawił, a ludziska słuchali i drapali się po łbach, tedy owedy spluwając. Dopieroci jak mnie gniew ścisnął, jak nie hukną: Stul gębę! — taki zaciół.

Mówię tedy ja: Mościowcy! Ojciec św. wie co robi! Jest on nietylko Ojcem Polaków i katolików, ale całego świata i wszystkich narodów. Od wszystkich więc ludów odbiera przeróżne prezenta i upominki, a każdy taki bogacz, uważa sobie za największy zaszczyt, jeżeli Ojciec św. coś od niego przyjmie. Z czasem nabiera się takich różności cała masa, i wtedy to Ojciec św., który równocześnie królem jest, kiedy przyjmuje ludzi wielkiego znaczenia, obdarza ich niby pamiątkami. Robi on to dla swej wagi i znaczenia, jak to robią insi pośledniejsi królowie. Taki jest zwyczaj królewski i tego Maciek Ojcu św. chyba nie zabroni, chociaż tego w swojej makowie pomieścić nie może.

To zaś jest rzeczą pewną, że z pieniędzy, które na świętepietrze zbieramy, tych prezentów się nie kupuje, bo ten grosz idzie właśnie na życie Ojca św. i utrzymanie Watykanu.

Maciek chciał oddać sprawę pod głosowanie, ale, że insi ludziska też się pomiarkowali, wysmiali go, boć wiadomo, że królowie podarunki i orderzy dawają i niby wiedzą też, co komu dać i kiedy. Oj, żebyśmy to nie tak dużo bajali o rzeczach, których często nie rozumiemy, byłoby u nas więcej zaufania, szacunku i miłości dla bliźniego.

Byłem ta w niedzielę u Ciebie ałem Cię, powsinogo jedna nie zastał doma. Twój Antek.

Tak pisze mój kum Antek, któremu pewnie przyznacie prawdę. Niepotrzebnie co prawda wyzywa mnie on od powsinogi — to się wie, że tylko z dobrego serca. Żałuję bardzo, że mnie nie zastał w domu, bo bardzo lubię z nim uprawiać gawędkę, zwłaszcza że to człek bywałec i z niejednego pieca już chleb jadł. Ale pomyśl Antku, że gdybym ja był w tej samej porze u Ciebie co Ty u mnie, tobym Cię też przecież nie zastał w domu. Więc nie mamy sobie co wymówki robić. A byłbym o mało co Cię odwiedził, bo byłym tuż pod Krotoszynem. Jeno że zagadałem się z pewną gospośią o owem święconem, o owym gryziółku i jego babie, o czem się pisało w ostatniej Gawędzie, a tak się rozgadałiśmy, że na kolej w ostatniej tylko minucie wskoczyłem. Opiszę tę rozmowę w przyszłej Gawędzie, a tymczasem serdecznie wszystkich czytelników pozdrawiam.

Sługa i przyjaciel Janek Obłeciświat.

Z dyecezyi.

— Najprzewielebniejszy X. Biskup Likowski wrócił zdrowsz z pielgrzymki swojej do Rzymu w zeszły poniedziałek. Ojciec św. dał X. Biskupowi zezwolenie na udzielenie błogosławieństwa apostolskiego w uroczystej formie. Stanie się to prawdopodobnie z okazji Bierzmowania w dzień św. Piotra i Pawła.

— Dwóch księży z naszej dyecezyi, X. Wiktor Pietzonka i X. Maksymilian Baranowski, wikaryusz archikatedralny z Poznania, udali się na dalsze studia teologiczne do Monasteru. Na wikaryat przy archikatedrze powołała Władza duchowna X. Tadeusza Zakrzewskiego.

Wiadomości bieżące.

Paragraf językowy w Bawaryi.

Rząd bawarski postanowił nie stosować się do uchwalonego w parlamencie niemieckim paragrafu ustawy o zebraniach, wedle którego — jak wiadomo — nie ma być wolno przemawiać na zebraniach publicznych inaczej, jak po niemiecku. Polacy, mieszkający w Bawaryi, będą więc mogli swobodnie rozprawiać publicznie w swym języku ojczystym!

Przeciw Polakom

jest skierowany paragraf nowej ustawy o stowarzy-

szeniach i zebraniach. Pruski minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie, które wymienia powiaty i gminy, w jakich wolno będzie swobodnie rozprawiać w języku litewskim, mazurskim, wendyjskim, walońskim, francuskim a nawet duńskim — tylko jedyny język polski zależeć będzie od pozwolenia landratów i policyi! Jedynym tylko Polakom nie będzie wolno mówić publicznie tak, jak im dzień urości, wedle wyrażenia pana kanclerza Bülowa! Mimo tego skrepowania nasza piękna mowa polska nie zginie!

Hold książąt.

W czwartek ubiegły minęło 60 lat, jak na tron Austrii wstąpił panujący obecnie cesarz Franciszek Józef. Z powodu tego jubileuszu stolicą państwa, Wiedeń, przybrała się uroczystość w zieleni i kwiatach. Do Wiednia przybył cały szereg książąt niemieckich złożyć hold sędziwemu jubilatowi. W imieniu swoim i książąt przemówił cesarz Wilhelm, wyrażając życzenie i zapewniając o przyjaźni. Cesarz Franciszek Józef odpowiedział na to przemówienie, dziękując za życzenia i przybycie pary cesarskiej i książąt. Następnie odbyły się uczty uroczyste, przy których cesarzowie wznosili wzajemnie toasty. Para cesarska wraz z córką i większością książąt opuściła Wiedeń jeszcze tego samego dnia, złożąwszy w ciągu dnia wieńce na grobie cesarzowej Elżbiety i arcyksięcia Rudolfa.

Walny wiec kobiet polskich

odbył się, jak zapowiedziano, w Poznaniu w niedzielę, dnia 10 maja na wielkiej sali Lamberta. Sala, która pomieścić może 2000 osób, była przepelniona, a setki kobiet z żalem cofać się musiały, nie mogąc się dostać na salę. Rano na intencję wieca odbyła się msza święta u fary, a przybyłe z dalszych stron uczestniczki wieca zwiędziały później katedrę, przyczem dwie wieśniaczki w kaplicy królewskiej złożyły wieńce na posągów pierwszych naszych królów Mieczysława i Bolesława Chrobrego.

Wiec zagaiła p. Aniela Tułodziecka, witając zebrane wiecowniczki i dziękując im za tak liczne przybycie. Cztery lata minęły od ostatniego wieca kobiet w Poznaniu, lata obfitujące w cierpienia i udręczenia. Cierpiały dzieci nasze, cierpieli rodzice, więziono księży i redaktorów, lecz wszystkie te prześladowania nie wystarczały, uchwalono więc „prawo“ wyłączenia i „prawo“ o stowarzyszeniach. Mimo wszystko żyjemy i żyć będziemy.

Po przemówieniu tem, wynagrodzonym rzesistami oklaskami, wybrano przewodniczącą wieca sędziwą panią Władysławową Niegoleską, zaś zastępczynią panią drwę Erzepkowską a drugą przewodniczącą panią Klarę Paczkowską.

Jako pierwsza przemawia p. drwa Erzepkowska. Mówczyni w dobitnych słowach charakteryzuje ostatnie „prawo“ antypolskie, a mianowicie „prawo“ wyłączenia i „prawo“ o kneblowaniu ust. Jeszcze tylko dni kilka, a zamkną nam usta, lecz nim zamkną, my kobiety Polki, dziś tu zebrane, świadome praw swych podnosimy uroczyste głos protestu. A tak, jakeśmy tu głośno słowem zaprotestowały, tak odtąd protestować będziemy czynem na każdym kroku. Za jedną drogę przemocą przed nami zamkniętą, dziesięć innych utorować i wywalczyć potrafimy, za jeden środek, który nam z ręki wytrąca, sto innych skuteczniejszych środków ojczyzny nam poda. Tę miłość podsyć, zagrzać się mitem słowem do pielęgnowania jej w sercu, a wyznawania czynem zawsze i wszędzie, oto cel główny naszego zebrania.

Następnie mówiła pani dr. Mielecka z Katowic „o wychowaniu narodowem“, pani Adamowa Czarlińska z Zakrzewka o „popieraniu handlu i przemysłu przez wszystkie kobiety bez różnicy stanu“, a panna Helena Rzepecka o „zadaniach Polki wobec dwóch nowych ustaw“. Wszystkie te mowy co do treści i formy znakomicie były opracowane, a wygłoszone zostały z należytem temperamentem i wielką siłą przekonania, tak, że na sali co chwila odzywało się echo szczerych oklasków i niejednokrotnie uroniono szczerą łzę.

Wśród burzy oklasków wystąpiła przed zgromadzonymi Drzymałowa. Z łzami w oczach od radości i wzruszenia dziękowała za wóz, który z grosza publicznego zbudowany, dziś zamieszkuje.

Zebranie uchwaliło rezolucję protestującą przeciwko wyłączeniu i przeciwko nowemu krepowaniu mowy ojczyzny, oraz następujący adres do Ojca św.

Ojcie święty!

Zebrane na wiecu w Poznaniu katolickie Polki do głębi serca przejęte wdzięcznością za Twoją dobroć ojcowską nam wobec delegacji polskiej z Najprzewielebniejszym biskupem Likowskim przybyłej okazują — pragniemy u stóp Twoich złożyć wyraz wiernego holdu dla Ciebie, Ojcie święty, a zapewnienia niezmiennych uczuć dla Głowy Kościoła katolickiego.

W przemowie Szej, Ojcie święty, raczyłeś zaznaczyć, że każdy ojciec miłością swoją otacza zwłaszcza to dziecko, które jest nieszczę-

śliwe. Ojcie święty, ojcie całego świata, oto my nieszczęśliwe córki Polski dziękujemy Ci za błogosławiące słowa Twoje, za dzielenie cierpień i za pomoc w dźwiganu krzyża naszego, a skłaniając się do stóp Twoich, błagamy Cię nadal o tę miłość i opiekę, jaka nam wytrwałości i mocy dodaje za łaską Twego apostołskiego błogosławieństwa.

Kobiety polskie i katolickie, starajcie się teraz, aby jak najobfitsze były błogie owoce z tego wieca kobiet.

— **Śrem.** Przy młóceniu parówką dostał się maszynista Stefan Kryślak z Runowa lewą ręką w elewator, który mu też całą rękę aż do ramienia wyrwał. — **Rezerwiści,** którzy są uprawnieni do głosowania, a teraz zostaną na ćwiczenia zaciągnięci, niech o tem doniosą władzy wojskowej, która ćwiczenia odłoży na później. W okręgach, gdzie o każdy głos polski chodzi, każdy rezerwista ma obowiązek żądać odłożenia ćwiczeń. — **Margonin.** Na tutejsze probostwo własniali się złodzieje, lecz zabrali się do swego dzieła tak niezgrabnie, że X. prob. Lure się obudził i na jego krzyk złodzieje pucielali. — **Góscieradz.** Do stajni gospodarza Wieczora zakradł się jakiś łajdak i urznął cały język pięknemu 3-letniemu koniowi. — **Czerwonak.** Furmanek posiadziela Chludzińskiego z Główny najechał pociąg wieczorny idący z Murowanej Gośliny przy przejściu kolejowem. Wóz został doszczętnie zniszczony, a Chludziński i jadący z nim robotnik Badyna zostali ciężko pokaleczeni. — **W Lucinach** spalił się dom roboczy wraz z stajniami. Ogień szczył się z taką gwałtownością, że tylko maszynę i łożko wyratować zdołano. Spalbo się także kilka sztuk bydła. — **Fabianowo.** Dwuletni synek gospodarza Potrawiaka z Plewisk wpadł do stawu i utonął. — **Czerwiejowo.** Jak zgodnie żyją tutejsi mieszkańcy, świadczy o tem to, że przez cały rok 1907 nie wniesiono ani jednej skargi o obrazę. Oby tak wszędzie było!

— **Księga adresowa kupiectwa i przemysłu polskiego.** Z powodu znacznych trudności przy zbieraniu materiału statystycznego przeciągnęło się wydanie „Księgi adresowej“. Obecnie znajduje się już w druku i wykończoną zostanie w ciągu lata. — Cały dział ogłoszeń powierzyliśmy p. A. Gustowskiemu, zarówno na prowincyi jak w mieście Poznaniu. Wszystkich kupców i przemysłowców, którzyby w „Księdze adresowej“ chcieli podać swe ogłoszenia, prosimy zgłosić się najpóźniej do końca bm. p. adr. „Kupiec“, Poznań — Posen.

Sekcja ekonomiczna Strajki.

— **W niedzielę 17 maja** r. b. o godzinie 4 po południu odbędzie się w Grzebieniu na sali p. J. Wojka okręgowe zebranie wyborcze. Okręg stanowią miejscowości: Brzoza, Ceraż dolny, Gaj Wielki, Grodziszczko, Grzebienska, Mieścisko, Śarbia. O liczny udział wyborców uprasza Okręgowy podkomitet pow. szamotulskiego.

— **Walne zebranie** kółek rolniczo włościańskich na powiaty koźmińskie i krotoszyński odbędzie się 18 maja rano od 10 godziny w Koźminie na sali pana Karasiewicza. O liczny udział uprasza

Wicepatron.

— **Walne zebranie** wyborców powiatu krotoszyńskiego celem dokonania wyboru kandydatów na posłów odbędzie się 17 maja po południu o godz. 4 w Krotoszynie na sali p. Dymlanda. O liczny udział uprasza Komitet wyborczy na powiat krotoszyński.

Langiewicz, przewodniczący.

— **Wice przedwyborczy** odbędzie się w Golinie w niedzielę 17 bm. o godz. 5 po południu na sali Domu Ludowego, na który rodaków z okolicy się zaprasza

Komitet wyborczy na powiat jarociński.

— **Walne zebranie** wyborcze na powiat pleszewski odbędzie się w Pleszewie w niedzielę, dnia 24 maja o godzinie pół do piętej po południu na sali hotelu Wiktoria z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie walnego zebrania. 2) Ukonstytuowanie się biura. 3) Sprawozdanie poselskie. 4) Dyskusja nad niem. 5) Ustanowienie listy kandydatów. 6) Nauka o wyborach. 7) Wnioski i wolne głosy. 8) Zamknięcie wieca.

O jak najliczniejszy udział wyborców uprasza

Komitet wyborczy na powiat pleszewski.

Poradnik prawny.

Ig. Pi. w Kp. Skoro synowa Pańska zostawiła dziecko, nie może ani matka, ani brat jej żadnych rościć pretensyi do jej spadku. Dziecko otrzyma z niego $\frac{3}{4}$, a syn Pański, jako mąż $\frac{1}{4}$ (§§ 1924 i 1931 kodeksu cywil.). Choć sąd wyłączenia wspólności majątkowej nie kazał zapisać w rejestrze sądu, do którego okręgu po ślubie przemiósł swą siedzibę, zatrzymał akt ten prawny między małżonkami swą ważność i tylko wobec nie wiedzących nie o nim wierzytelki nie ma znaczenia. (§ 1435).

A. Ka. w Bi. Przy deklaracji do podatku dochodowego wolno od czystego dochodu z wiejskich gruntów odciągnąć koszta *reparacji* gospodarczych budynków oraz reparacji i uzupełnienia inwentarza martwego i żywego, ale nie koszta przybudówek i powiększenia inwentarza. (Instrukcja ministra skarbu z d. 25. 7. 1906 art. 11. II Nr. 1 i 2). — Jeżeli sąsiad musiałby wykopać rów na swoim gruncie, aby woda mogła odpływać z Pańskiego gruntu, musiałbyś Pan przyłożyć się do kosztów tegoż rowu, skoro Wydział powiatowy uzna go za potrzebny. (§§ 105 i 106 I 8. Landrechtu).

J. K. Kupiwszy gospodarstwo, możesz Pan sam sobie wlepić znaczki w moc „dalszego zabezpieczenia“ (Weiterversicherung) — (§ 14, ustęp 3, ustawy z d. 19. 7. 1899) i to, jak dotychczas, w *złote* karty kwitowe w myśl uchwały Rady związkowej z d. 10. 11. 1899. W przeciągu dwóch lat trzeba wlepić przynajmniej 40 znaczków (§ 46).

Wo. Da. w Da. su. Jeżeli jeszcze miesiąc nie upłynął od wtę-

czenia decyzji sądu rozjemczego (Schiedsgericht), można by założyć re-
wizję do Urzędu Rzeszy dla zabezpieczeń (Reichsversicherungsamt)
w Berlinie (§ 116 ustawy z d. 19. 7. 1879.) Czy rewizja da się uza-
sadnić, zapytaj Pan rzeczownika, który dotąd rzecz prowadził i akta za-
dokładnie.

I. J. Kr. Przepis, że każdy właściciel gruntu lub ogrodu winien
utrzymywać płot graniczny po prawej stronie od głównego wejścia,
odnosi się tylko do *miejskich* gruntów (§ 162 I. 8 landrechtu). Na wsi
może właściciel istniejący na *szacem polu* płot graniczny rozebrać
i sąsiad nie ma prawa żądać przywrócenia go. Jeżeli natomiast cho-
dzi o płot graniczny w obrębie osady wiejskiej, to może sąsiad zmusić
właściciela płotu bez względu na to, czy tenże stał po prawej czy po
lewej stronie, do wystawienia nowego płotu. Tak rozstrzygnął Sąd
Rzeszy wyrokiem z d. 13. 5. 1880 (Eutscheidungen, Tom. 2, str. 213,
i to zgodnym z wyrokami dawnego Najwyższego Trybunału.

Fr. Po. w Go. Przeczytaj Pan odpowiedź daną powyżej panu
I. J. Kr. Ponieważ chodzi o płot w obrębie osady wiejskiej, winien
go odnowić sąsiad Pański, który go niedługo postawił, bez względu na
to, że ten płot stoi po lewej stronie od jego głównego wejścia.

Ja. Pl. w Dort. Skoro łózko, które kupiec przysłał Panu, nie
odpowiada Jego zamówieniu, nie potrzebujesz Pan go przyjąć i mo-
żesz żądać zwrotu zadatku. Jeżeli Pan przecie nie lubisz się proce-
sować, lepiej pewnie będzie wziąć od kupca jaki inny przedmiot za
ów zadatek.

Fr. An. w Ba. Szkoda, że rzecz nie dosyć dokładnie przedsta-
wiona. Czyś Pan kupił tylko połowę domu ze wspólną sienią, czy też
druga połowa domu ma osobną sieni? Jeżeli drugi przypadek zachodzi,
a sprzedający wspólnie używanie Pańskiej sieni tylko dla siebie i zo-
ny aż do śmierci zastrzegł, nie mają prawa po śmierci obojga używać
jej mieszkańcy drugiej połowy domu.

Ro. Gi. w Ed. Według § 142 ordynacji dla czeladzi z d. 8. 11.
1810 wolno słudze opuścić służbę, jeżeli w skutek ciężkiej choroby
stała się niezdolną do dalszej służby. Ponieważ Pańska córka odzy-
skała już zdrowie, a chlebodawca nie chce jej zwolnić, musi ona do-
służyć do roku. Z własnego przedstawienia sprawy przez Pana wynika
bowiem, że córka Jego w drugim kwartale zgodziła się na cały rok,
a mając od Niego upoważnienie do służenia, mogła według § 113 ko-
deksu cyw., krok ten na własną rękę uczynić.

Skrzynka do listów.

— **J. K. w Pniewach.** Broń Boże przechowywać pieniądze
w domu! W Poznaniu polecamy Bank Związku Spółek zarobkowych

(Wilhelmowska ul.) lub Bank Przemysłowców (Stary Rynek). A czy
w Pniewach nie ma Banku ludowego.

— **Fr. K. w Koźminie.** Wody z Lourdes można nabyć w księ-
garni Auer w Donauwerth.

— **Subhasty** odbędą się w przyszłym tygodniu:

Dnia 18 bm. na sądzie w Witkowie o godz. 10 i pół gospo-
darstwo zap. Elenbruch nr. 9 Maksymiliana Mieczyskiego w obsza-
rze 18,22,70 ha.

Dnia 18 bm. na sądzie w Obornikach o godz. 10 posiadłość
zap. Oborniki 116 d i 320. Kuno Lange go w obszarze 5,24,57 ha.

Dnia 19 bm. na sądzie w Szamotułach o godz. 9 i pół posia-
dłość zap. Oporowo nr. 4. wdowy M. Pieprzyk ur. Kietzmann, w obsza-
rze 72,80 ar.

Dnia 20 bm. na sądzie w Wieleńcu o godz. 10 gospodarstwo
zap. Klein Drensen nr. 64 August Püpke w obszarze 9,10,10 ha.

Z bractw i stowarzyszeń.

— **Katol. Tow. Terminatorów** pod wezw. św. Alojzego
w Poznaniu. Przyszłe zebranie w niedzielę, dnia 17-go maja o godz.
6 1/2 wieczorem na sali Dominikańskiej.

— **Walne zebranie Towarzystwa „Pielgrzym”**, pod wezwaniem
Boga-Rodzicy w Poznaniu, odbędzie się w niedzielę, dnia 17 b. m. o godz.
5 po poł. na sali Dominikańskiej. Na porządku obrad bardzo ważne sprawy.

— **Towarzystwo opieki katolickiej nad służbą żeńską**
może polecić Paniom bardzo dobre gospodynie z dobrymi świadectwami —
służącym różne miejsca na wieś i do miasta. — Towarzystwo prosi o wcze-
sne zgłaszanie się. — Adres: Zielona ul. nr. 2. — Poznań.

— **Dortmund:** W niedzielę dnia 17. bm. nabożeństwo polskie
w kościele N. Mi Panny. Msza św. rano o godz. kwadrans przed 7,
a nie, jak dawniej, o godzinie 7. Po południu o godz. pół do 4 ka-
zanie polskie.

— **Dortmund.** Tow. śpiewu kośc. „Cecylia” ma w niedzielę
dnia 17 bm. swe posiedzenie i lekcyę śpiewu o godzinie 5 po poł.
na sali p. Szuberta. Obrachunek dochodu i rozchodu ostatniej zabawy.

Kalendarz Świąt: Niedz. (4. po Wielkanocy) 17. Antonina b. —
Pon. 18. Eryka m. — Wt. 19. Pudencyanny. — Śr. 20. Bernardyna. —
Czw. 21. Wenancjusza. — Piąt. 22. Heleny kr. — Sob. 23. Dezyderyusza.
Adoracyę Najśw. Sakramentu mają następujące parafie: 17. Stary
Gostyń i Lewków. 18. Wielkie Strzelce i Ocisz. 19. Świerczyzna i Olo-
bok. 20. Wieszczycza i Rososzyca. 21. Żabno i Skalmierzycze. 22. Bro-
nikowo i Skrzębowa. 23. Bucz i Sobółka.

Poznań, dnia 13-go maja 1903.
**Urzędowe notowania miejskiej komisji targo-
wej na targu zbożowym.**

Za 100 kilogramów:	towar piękny	średni	pośledni
Pszenica	21.80	20.90	20.10
Zyto	18.60	17.50	15.90
Jęczmień	15.60	14.50	13.60
Owies	15.60	14.90	14.50

Poznański targ na bydło

z dnia 13-go maja.

Płacono za 1 centnar wagi żywej: **Regaciana:** Wolczak
i jałowice II kl. 33-35 m., III kl. 24-27 m. Buhaje I kl. 00 do
00 m., II kl. 33-35 m., III kl. 24-27 m. Krowy I kl. 00-00
m., II kl. 26-28 m., III kl. 20-23 m. **Cielęta:** I kl.
50-00 m., II kl. 40-43 m., III kl. 28-33 m. **Nieroga-
ciana:** I kl. 45-00 m., II kl. 42-43 m., III kl. 40-41 m.,
IV kl. (waciory) 38-42 m. **Occe:** I kl. 36-38 m., II kl. 32
do 33 m. — Interes był spokojny. — Targ uprzątnięty.

Świece ołtarzowe

i dla dzieci przystępujących do pierwszej Komu-
nit św., z czystego wosku pszczoelnego, jako też świece
dla bractw poleca (1243)

M. Sobiecki, Poznań, ul. Szeroka 24,
Fabryka wyrobów woskow. i bielnik wosku
Założona w roku 1842.

Ogłoszenie.

W stajni ustejzego probostwa mają być wykonane zna-
czne **reperacye hełkowania i dachu**, prócz tego dro-
bniejsze prace murarskie w innych budynkach. Chcący pod-
jąć się tych robót mogą zgłosić swe oferty z podaniem za-
dań najpóźniej do **31 maja rb.** Bliższych wiadomości za-
sięgnąć można ustnie u miejscowego p. organisty, lub
piśmiennicze u niżej podpisanego. (1275)

Wałków (per Golina), dnia 10 maja 1903.

Dozór kościelny.

Serdeczne „Bóg zapłać”

tym wszystkim, którzy oddali zmarłej naszej naj-
droższej córce i siostrze ś. p. (1247)

Anieli

ostatnią przysługę, a szczególnie Przewielebnemu Du-
chowiestwu i towarzystwom.

M. i S. Bielarz, Koźmin.

Walne Zebranie

Banku Ludowego E. G. m. unb. H.

odbędzie się we **wtorek, dnia 26 maja rb. o godz.**
4-tej po południu w lokalu bankowym. (1160)

PORZĄDEK OBRAD:

- Sprawozdanie kasowe za rok 1902.
- Przyjęcie bilansu i udzielenie Zarządowi i Radzie Nad-
zorczej pokwitowania.
- Wybór dwóch członków Rady Nadzorczej.
- Wnioski bez uchwał.

BANK LUDOWY E. G. m. unb. H.

w Kostrzynie.

Rada Nadzorcza.

Dr. Roman Lewandowski, przewodniczący.

**Handel tow. kolonial-
nych i drogeryjnych**
zaraz tania do sprzedania. —
Dzierżawa 600 Mk. Oferty do
eksped. Przew. pod nr. 1276.

Poszukuję od zaraz (1367)
— służącej. —
Zastugi 40—50 tal. rocznle.
Wiktorya Banasiak
Poznań-Wilda, Bachstrasse 4.

Za udział wzięty w po-
grzebie ś. p. matki naszej
Józefy Ostrowskiej w Po-
znaniu, składamy krew-
nym, znajomym i przy-
jaciółom a przedewszyst-
kiem państwu Karpiń-
kim z Górczyna serdeczne
„Bóg zapłać” (1234)
Synowie
Michał i Mikołaj
z Wilhelmsburga
p. Hamburgiem.

Restauracya

gdzie jest 15 towarzystw, w bar-
dzo dobrym biegu w Poznaniu,
z powodu choroby właściciela
od zaraz do oddania. Do obje-
cia interesu potrzeba 2600 Mk.
Utrzymanie zapewnione. Zgło-
szenia przyjmuję (1245)

Biuro Centralne

Kędziora & Koszowyński
Poznań, Wodna ul. 13.

Gospodarstwo

28 mórg pszennej roli, w tem
6 mórg 3-kośnej łąki, budynki
w dobrym stanie, od miasta
Ostrowa 8 km., jest z żywym
i martwym inwentarzem, od
zaraz na sprzedaż. — Cena
kupna 13 500 marek, wpłaty
3000 marek, reszta stała hypo-
teka po 5%. Zgł. przyjmuje

Jan Sowiński

Ostrowo, Kolejowa ul. 62.

Bank Przemysłowców

— w Poznaniu —

przyjmuje depozyta:

za $\frac{1}{2}$ rocznem wypowiedzeniem po $4\frac{1}{2}\%$
 „ $\frac{1}{4}$ „ „ „ 4%
 na każdorazowe żądanie „ $3\frac{1}{2}\%$

i poleca zakładanie kont czekowych.

Udziela pożyczek i dyskontuje
 weksle chwilowo po $5\frac{1}{2}\%$ procent. (836)

Baczność Rodacy!

Polanka

◀ Kto chce nabyć ▶ prawdziwie dobre kosy

niech się nie pozwoli zwieść krzykliwą żydowską reklamą. Moje kosy są z najlepszej stali, siekają bez ostrzenia przeszło 200 kroków, każda pod gwarancją, a przytem mam ceny zawsze stałe i ściśle rzetelne, nie zaś co rok inne. (1046)

Kosy kowalskiej ręczn. roboty „Polanka“

patent. zastrz.

Nr. 1 (85) 2 (90) 3 (100) 4 (110) 5 (115) 6 (120) 7 (130 cm.)

Cena: 4,50 4,75 5,00 5,50 6,00 6,50 7,00 Mk

Kosy kowalskie z angielskiej koronnej stali z moim stempl. „A. Noskowiez, Pleszew“

Nr. 10 (85) 20 (90) 30 (100) 40 (110) 50 (115) 60 (112/125 cm.)

Cena: 3,00 3,50 4,00 4,50 4,75 5,00 Mk.

Wysyłka odwrotną pocztą za gotówkę lub za zaliczką. Od 5—11 kós przesyłka franko. — Kto 12 kós naraz zamówi otrzyma jedną darmo. Opakowania nie liczę. Nowość pożyteczna: Pierścień mego patentu „Reforma“, który dozwala na jednej stronie kosiska kose po pracy jak nóż złożyć, a na drugiej stronie grat patentowy przymocować, tak że kośnik osobnego kosiska do zboża siewianego nie potrzebuje, 0,60. Patent. okucia grata, bez trzeiny 0,45. Grat gotowy 0,75. Zwyczajny pierścień patent. z 1 śrubą 0,20, z 2 śrub. 0,30. Młotek II. 0,60, Ia. 0,75. Babka Ia. 0,60. Oselki po 0,10 i 0,15, Tyrolskie 0,30

Mój adres: **A. Noskowiez, Pleschen.**

Brzytwy!!

jedynie najlepsze z angiel. dyamentowej stali, znane z dobroci i pod gwarancją: już obciagane i gotowe do użycia.

Wymienię każdą sztukę, jeśli nie będzie dobrą. Piękny, mocny finteral do każdej brzytwy darmo. (944)

Nr. 50 51 53 54 56 61

Mk. 1,20 1,40 1,75 2,10 2,75 3,75

Pędzelek 40 fen., zwyczajny 25 fen.

Miseczka lepsza, nikl. bryt. 40 fen.

Mydło 10 fen.

Paski do ostrzenia po 0,80, 1, 1,50 i 2 mk.

Nożyczki kute stalowe po 40, 50, 60 i 90 fen.

Noże kieszonkowe po 10, 20, 25, 30 i 40 fen.

Odsprzedającym rabat.

Cenniki wielkie około 2000 ilustracyi wysyłam darmo i franko.

M. Danecki, Poznań.

Posen, Bismarekstr. 2.

Najlepsze i najtaniej
 brzytwy, kosy i noże
M. Daneckiego
 są ogólnie znane.

Piegi i wszelkie nieczystości skórne usuwa szybko i radykalnie, i nadaje twarzy delikatną i białą pleć stokrotnie wypróbów. „Antipeigin crème i balsam“ (nazn. patent. zastrz. D. R. W. Z. 93016). Cena razem z odp. mydełkiem 3 M. — Na porost włosów i przeciw wypadaniu tychże jedynie dobrym i wypróbowanym środkiem jest „Vlosol“ (nazn. patent. zastrz. D. R. W. Z. 93017), usuwający wszelki łupież. Butelka po 2 i 3 Mk. — Obydwa środki na wystawie w Wiedniu najwyższą odznaką honorową za dobre skutki premiiowane. — Jedynie do nabycia pod adr.: „Goerlitzer Apotheke“ H. Smyczyński. apt., Berlin SO. 33. M.

We Wrześni!

Każdy powinien się przekonać, iż farby, tapety, pokost, tran, karbolineum, pędzle do biel. i mal., oliwę do maszyn i centryfugi, ryecynus, fluid, sól glauberska, trucizny na myszy i szczury, dozwoł. krople i maści najlepiej kupuje się w **Central. Drogeriji St. Porawskiego** naprzeciw poczty.

Pilniki najtaniej na cina (ostrzy)
J. N. Gramziński, zakład pilnikarski, Poznań. Piekary 15

Do nabycia w każdym składzie tow. kolon.

Mydło

Ascha

najlepsze

do prania

zterpentyną i salmiakiem.

Wszystkie szczury wytępi

ACKERLON

paczka 50 fen. i 1 marke.

J. Czepeżyński, Centr. drog., St. Rynek.

J. Schleyer Nast., Szeroka ulica.

E. Kapalczyński, ulica Zamkowa 4.

Stan. Zenkeler, drog. ul. Jadwigi 14.

W Brodźcie: K. Orlowski, Stara drogeria.

Mydła Zwierzyńskiego
 zdobywają sobie coraz więcej konsumentów.

Scheuer'a kawa (podwójnego rycerza)

z głoską S w podkowie

bardzo spożywczy napój ludowy!



Przez domieszkę Scheuer'a kawy będą nawet tanie kawy wydajnymi, przybiorą silnego smaku, mają miły zapach i są koloru czysto złotego. Scheuer'a domieszka kawy jest zatem najprzerodniejszą poprawką kawy i oszczędnością w używaniu takowej. **Wszędzie do nabycia!**

Jerzy Józef Scheuer.

Fürth w Bawaryi. Schönebeck a. E.

Założony 1812.

Nagr. odznaczony.

Mamy zawsze na sprzedaż:

gotowe gospodarstwa od 20—50 mórg i **obsady chałupnicze** od 3—20 mórg duże a także tylko

domy z ogrodami do 2 mórg.

Nasza kasa płaci od złożonych

OSZCZĘDNOŚCI

4 procent na każdorazowe żądanie,
 $4\frac{1}{2}$ procent za kwartalnym wypowiedzeniem,
 5 procent za półrocznym wypowiedzeniem.

Kto ma u nas depozyt złożony choćby za półrocznym wypowiedzeniem, a kupi grunt od nas, temu wypłaca kasa nasza depozyt natychmiast.

Dobre 5 procent przynoszące **hipoteki** mamy zawsze na sprzedaż.

Adresować trzeba jak następuje:

BANK PARCELACYJNY

E. G. m. b. H. **Kosten** (Posen).

Mam w każdej okolicy

każdego powiatu korzystne gospodarstwa, folwarki i większe majątki ziemskie do odstąpienia, przy bardzo dogodnych warunkach do nabycia lub wydzierżawienia. Zgłaszający się winien tylko podać okolicę i zaliczkę, jaką rozporządzać może, a odbierze natychmiast korzystne zarzysy. Parceluję obecnie **Mielno** w Pr. Wschod. obszar 10 tysięcy mórg samej pszennej ziemi równej, już po 150 Mk., za morgę z budynkami. Majątek ten graniczy z powiatem Lubawskim w Prus. Zachod. i jest korzystnie położony, gdyż znajdują się 2 stacje kolejowe na miejscu oraz 4 szosy przerzynają cały majątek. Można tam stworzyć około 50 gospodarstw, kilka osobnych folwarków i resztówkę od 1000—5000 mg. z pałacem obszernym w pięknym starożytnym parku. Pług parowy, młyn wodny, tartak, cegielnia, parowe młockarnie, wszelkie inne maszyny i narzędzia, jak i inwent. nadkompletny. Pierwsza parcelacja odbędzie się dnia 25, 26, i 27-go bm. Zgłoszenia przyjmuje także pan Kaezorowski w Mogilnie, p. Kaezorowski w Mielnie, Mühlen Ost-Pr. i Bank Ludowy w Lubawie (Löbau). (1212)

G. RITTER, Poznań-Posen

Interes zbożowy, parcelacyjny i finansowy.
 ul. Wodna (Wasserstr.) 27. Telefon 62.



Szanownym **Towarzystwom** zwracam uwagę na

Wielką Wystawę przedmiotów do wylosowania

nadających się na zabawy i wycieczki.

K. JGNATOWICZ POZNAŃ
Stary Rynek Nr. 67/69.

Pleszewianka Kosy kowalskie
z najlepszej stali, ręcznej roboty,
z znakiem »Pleszewianka« mam na składzie i wysyłam za
zaliczką, pod gwarancją. Od 5—10 frank. przy 12-tu 1 darmo.
Długość: 85 90 95 100 110 115 120 130 cm.
Cena: 4,00 4,25 4,75 5,00 5,50 6,00 6,50 7,00 mk.

Józef Szusterkiewicz w Poniecu,
(Punitz) Rynek Nr. 26.

Wielki polski skład łokciowy

L. Choynacki

Mrocza — Rynek Nr. 1.

Polecam w wielkim wyborze

Materyały na suknie czarne i kolor.
Perkale, batysty, muśliny, zefiry.
Sukna na ubrania. — Kapelusze,
Płótna i stołownicze.

10 mórg!

z dobrymi budynkami (do mia-
sta 20 minut) ma na sprzedaż
pod korzystnymi warunkami

Antoni Kukla
Dusina per Gostyn.

POSIADŁOŚĆ

11 mórg, ziemia najdo-
godniejsza, 2 morgi łąki
z torfem, 1000 tal. na
hipotecę zostaje, jak najtaniej
do nabycia. **St. Dratwiński**
w Swineu p. Jerka, po-
wiat Kościański. (1242)

Koncertowe
(bardzo silne) czysto
strojone prima
Harmoniki



po cenach fabrycznych.

- | | |
|---|-------|
| 2 klucze, 48 głos., 2 basy mk. | 3,00 |
| 2 klucze, 48 głosów, 2 basy, okuwana mk. | 4,00 |
| 2 klucze, 48 głosów, 2 basy, okuwana, większa mk. | 4,50 |
| 3 klucze, 72 głos., 2 basy, okuwana, większa mk. | 5,00 |
| 4 klucze, 92 głos., 2 basy, okuwana, większa mk. | 6,00 |
| 4 klucze, 92 głos., 4 basy, okuwana, większa mk. | 12,00 |
| 4 klucze, 92 głos., 2 basy, okuwana, organ mk. | 12,00 |
| 6 kluczy, 132 głos., 2 basy, okuwana, organ ff. mk. | 17,00 |

Niech każdy
korzysta
i drugim roz-
powiada.

Klarnety

po 5, 6, 7, 8,
10 marek.

Cenniki
darmo.

Adres: **M. Danecki, Poznań**
POSEN, Bismarckstr. 2.

Doskonała kucharka

chętna do pomocy przy domo-
wej pracy (pokój wspólny z po-
kojówką), potrzebna na probo-
stwie od 1. 7. 08. Zgłosz. do
eksp. Przew. pod nr. 1265.

Porządna familia przyjęłaby
za przystępną cenę **osobę**
samotną na pokój od 1-go
czerwca, na świeżem powietrzu,
z balkonem, 1. piętro, z oso-
bnem wejściem. Zgłoszenia do
eksped. Przew. pod Nr. 1258.

— Ostatnia —
korzystna parcelacja!

Gospodarstwo nale-
żące do p. **A. Łączniaka**
w **Zalesiu**, stacya Rosz-
ków, w pow. Jarocińskim,
skład. się z 95 mórg roli,
do tego budynki, dwór, sad,
łaka torfiasta, z żyw. i nie-
ruchomym inwent., zamie-
rzam w pojedynczych par-
celach rozprzedać.

Względem wprowadze-
nia pertraktacyi sądowych
i rozpoczęcia sprzedaży będę
w **wtorek 19 maja r.b.**
od godz. 10-tej przed połu-
dnem u pana **Łączniaka**
w **Zalesiu** obecnym.

Warunki kupna są nad-
zwyczaj korzystne i reszta
ceny z odpłatą przedłużoną
będzie kupującym na dłuż-
szy czas. (1262)

Simon Seelig

Poznań. św. Wojciech 24.

Mam na sprzedaż
kilka dobrych i tanich

posiadłości:

22 morgi, blisko Ostrowa, szkoła
i kościół w miejscu, ziemia
w jednym planie, z małym
wymiarom, budynki w dobr.
stanie, z wszystkim żywym
i martwym inwentarzem za
2100 tal., wpłaty 1500 tal.
41 mórg pszennej i żytniej ziemi,
wszystkie budynki mas., z do-
breimi łąkami, oraz z żywym
i martwym inwent., wogóle
z wszystkim jak stoi i leży
za 4700 tal., wpł. 1500 tal.
Gościniec masowy, 5 mg. ziemi,
mam każdego czasu na sprze-
daż, dziennego obrotu 50 do
90 marek, cena kupna 5200
tal., wpłaty 2000 tal.
tak samo mam wiele większych
i mniejszych posiadłości do na-
bycia. — Zgłoszenia przyjmuję

Józef Krzyżostaniak
Turze p. Kochłów, Kr. Kampen.

Dom murowany

o 2 izbach i kuchni, stodoła,
chlew i pumpa przy domie, z 4
morg. ziemi żytem obsian., bez
wszelkich ciężarów hipoteczn.,
jest za cenę 5400 Mk., przy
wpłacie 1800 Mk. pod dobrimi
warunkami do nabycia. Zgło-
szenia przyjm. **K. Bochyński**,
Grodzisk-Grätz. (1258)

Skład i wielki warsztat

stósowne na wszystkie przed-
sięwzięcia, w dobr. położeniu,
gdzie dwie ulice się schodzą,
od 1 lipca do objęcia. Także
są mieszkania od 1 paźdz. do
wynajęcia. **Uczeń** może się
zaraz zgłosić. Oferty pod adr.:

KURSAWE, fryzyer,
Gr. Wartenberg, Bez. Breslau

== sprzedaż == drzewa opałowego

szczepów sosnowych I i II kl.
i gałęzi z trzebieży.
Turwia, w maju 1908.

Zarząd leśny.

* <<<<< Swój do Swego! >>>>> *	
* Wielki wybór! * Tanie ceny! *	Jan Weiss, Wolsztyn, ul. Górna 51 (dawniej Poznański Dom Towarowy) poleca wszelką garderobę męską, dla chłopów i dzieci po cenach bardzo tanich. (1251) Ubrania męskie poczynszy od M. 10,50—40 " dla chłopów od 10 lat " " 5,50—20 " " dzieci " " 2,00—10 Wszelkie inne artykuły po cenach bardzo niskich. Każdy kupujący od 20 Mk. otrzyma 5% rabatu
	* <<<<< Baczność Rodacy! >>>>> *

Dom mur. piętrowy
tuż przy Poznaniu, z ogro-
dem, 5 mórg ziemi, w najwyż-
szej kulturze, kilkaset drzew
frano, krzewy, stajnia, szopa,
inapekta, jest **tanio** za 12.500
Mk., przy wpłacie 4—5000 Mk.
na sprzedaż, do tramwaju 15
minut. Zgł. przyjm. (1246)
Biuro Centralne
Kędziora & Koszczyński
Poznań. Woźna ul. nr. 13.

Od zaraz a zwłaszcza od
św. Jana mam dobre
i stałe miejsca dla wszelkiej
służby dworskiej i tak dla go-
spodyń, bon frebl, kuchmi-
strzyń, panien-służących, po-
kójowych, kucharek, naniek,
pracek, panien do dzieci etc.
oraz ogrodników kawał, słu-
żących kucharzy. — Proszę
już zaważać z całym zaufa-
niem zgłaszać się do mnie.

Antonina Wesółowska
Stellenvermittlerin,
Poznań-Posen, Wilhelmstr. 18. I
Telefon 1645.

Sad

z pieln. gatunkami
owoców zaraz do wy-
dzierżawienia. (1272)
Stefan Gintrowicz
Buk (folwark).

ORGANISTA młody, żonaty,
egzaminowany
z wszystk. dobr. świadectw.,
biegły i muzykal., prow. chór
4-głosowy, obecnie 5-ty rok
w miejscu, z znajom. szklar-
stwa, poszuk. posady od 1-go
lipca albo później. Piotr Bar-
czewski, org., Bnin p. Kurnik.

**Wóziki dla dzieci,
Wóziki dla dzieci
do zabawy.
Kosze do podró-
ży, do kartofli**
ma tanio na sprzedaż
A. Reinisch, Rawicz,
ul. Wałowa 170, (Wallstr.)

Dom. Ostrowiecko
p. Dolzig, Kr. Schirum, po-
trzebuje od 1-go czerwca albo
lipca **trzechwogo** (1272)

człowieka
do koni wyjazdowych.

Młody wdowiec, posiadający
120 mórg roli z dobrym in-
wentarzem, poszukuje dla braku
znajomości pań na tej drodze
odpowiedniej

towarzyszki życia.
Panny, lub wdowy bez-
dech-ą łaskaw. oferty
deszć pod Nr. 1255
Przewodnika katolicki

Parcelacya! **Majatek rycerski Nowa wieś** pocztą Neudorf am Berge stacya kolei Borzykowo 6 km., Miłosław 9 km. **będziemy parcelować.**

Prócz parcel pojedynczych już od 5 mórg poczynszy, sprzedawane będą jak następuje:

- 1) **Majatek rycerski Nowawieś w obszarze ca. 1800 mórg**, włączy-
nie 100 mórg łąki i 80 mórg lasu. Ziemia przeważnie pszenna, w wy-
sokiej kulturze, łąki dobre, bardzo piękne polowanie, bogaty inwentarz,
budynki masywne; obszerny wygodny dwór pański, pałacik o 12 pokojach,
w pięknym ca. 15 mórg wielkim parku, przy zaliczce 150.000 marek.
- 2) **Wieś rycerska w obszarze 1050—1200 mórg** lub więcej z obszer-
nymi budynkami, bogatym inwentarzem, okazałym pałacikiem o 12 pokojach,
w pięknym parku, przy zaliczce 100.000 marek.
- 3) **Gosciniec wielki**, nowo odbudowany, przy głównym trakcie, z rolą, około
100 mórg ziemi przy zaliczce 10.000 marek.
- 4) **Gospodarstwo z ładnym murowanym domem mieszkalnym i 80 mg. roli**,
przy zaliczce 8.000 marek.
- 5) **Gospodarstwo z wygodnym domem mieszkalnym i 60 mórg roli**, przy
zaliczce 6.000 marek.
- 6) **Gospodarstwo z domem mieszkalnym i 40 mórg roli**, przy zaliczce
4.000 marek.

Dalej sprzedawane będą parcele już od 5 mórg poczynszy, na co szcze-
gółnie zwracamy uwagę przyległym gospodarzom, ażeby z okazji tej korzy-
stali i każdy dokupił sobie ziemi wedle możności, ponieważ już w najkrótszym
czasie wyjdzie prawo, że parcelować nie będzie wolno. To też niech każdy
z gospodarzy naszych, który ma gresz po temu, zaważać się w ziemię.

Już od środy 12. m. rozpoczyna się parcelacya Nowejwsi i trwać bę-
dzie aż do rozparcelowania całego majątku.

Każdy mający chęć nabycia kawałka ziemi, niech spieszy do Nowejwsi za-
bierając z sobą na zaliczkę potrzebne pieniądze lub książeczkę oszczędności, zważ-
ając, że cena nie jest wysoka a warunki jak najdogodniejsze.

Zastępca nasz p. Józef Sroczynski, mieszka już we dworze w Nowejwsi
i jest upoważniony do zawierania kontraktów i odbierania pieniędzy.

DRWĘSKI & LANGNER

Założony 1876. Dom Bankowy w Poznaniu. Założony 1876.

**Mam zaraz na bardzo
korzystnych warun-
kach do sprzedania:**

- a) w pobliżu Jarocina gospo-
darstwo obejmuj. 16 mórg
roli włącznie 2 mg. ogrodu;
zabudowania dobre;
- b) posiadłość miejską, obejm.
156 mg., z dobrymi budyn-
kami, w rodzaju wsi budow.,
z łożnym inwentarzem, ziem-
nia pszena i na koniecyne;
- c) w Rawiczu w mieście sa-
mam 3 domy stósowne dla
pensjonowan. urzędników;
- d) oberżę; (1233)
- e) dobrze prosperujący interes
wyrobów skórzaných i tow.
żelaznych w mieście z pol-
ską klientelą.

Zgłoszenia pod adresem:
J. DRESLAUER,
Bureau-Vorsteher, Rawicz.

Piekarnia w najlepsz. biegu
jest każ. czasu
w Budowie p. Stęszewem do wy-
dzierżawienia Jakób Witkowski.

Najlepszy zarobek
z maszyn do wżięcia.
Na spłatę. — Nauka darmo
Robota odb. Cennik fabryki za
30 fen. w znaczkach. (1257)
St. Lewandowski, Bydgoszcz,
Bromberg, Brückeastr. 2.

Gospodarstwo
13 mórg dobrej ziemi,
z budynk. i narzędziami
roln., dom masyw murow., jest
zaraz na sprzedaż. (1260)
St. Aleksandrak
Nowawieś pod Koźminem.

Gospodarstwo
24 mg. pszennej i żytniej roli,
w tem 5 mórg łąki, budynki
w najlepszym porządku, z ca-
łym inwentarzem, wszystko jak
stoi i leży, za cenę 3.200 tal.,
przy wpłacie 800—1.000 tal.,
na sprzedaż. Zgł. przyjmijcie
Józef Szlapka w Kępnie,
Kempen i/Pos., Schulstr. 354.

Gospodarstwo

10 mórg pierwszej klasy roli,
w tem 2 morgi łąki, wszystko
przy domie, stodoła i obora
murowane, dom z arzewa, wieś
wielka, kościół i szkoła pomię-
dzy trzema dworami, jest za
cenę 1.800 tal., przy wpłacie
800 do 1.000 talar., zaraz na
sprzedaż. Zgłoszenia przyjm.
Józef Szlapka w Kępnie,
Kempen i/Pos., Schulstr. 354.

Ucznia syna uczciw. rodz.
przyjmie zaraz do
handlu tow. kolon. i żelaza
Fr. Samolewski, Gostyń.

Potrzebni zaraz i od lipca:
na bardzo dobre miejsce
gospodynie dworskiej, piar-
kowi dosk., stelmach, poko-
jowe i wszelka służba dworska.
Pośred. miejsce, Stellenvermittl.
Stefan Chelmicki,
Posen, Poznań Wilhelm. plac 17 i.

Poszukuje się
starszej kobiety
bezdietniej, do opieki nad
dziećmi, na wieś w pow. Jaro-
cińskim, za wolnym utrzyma-
niem i małym wynagrodzeniem.
Zgłoszenia do eksped. Przew.
katol. pod Nr. 1236.

Potrzebni od lipca:
gospodynie samodzielnie i pod
dyspozycją, z dobr. gotow. na
300—400 mk., — kucharki,
pokojowe, panny-służące
z prasowaniem i bez prasowa-
nia, pracek dworskie, bony,
niani i wszelka służba na wieś
i do miasta. (1254)
Stanisława Łukaszewicz,
Stellenvermittlerin,
Posen, St. Martinstr. Nr. 22,
Telefon Nr. 1195.

Wiojska dziewczyna
potrzebna na probostwie od 1-go
kwietnia albo zaraz do upra-
tania pokoi i małego podwórzo-
wego gospodarstwa (2 świnie
i 20 kur). Zgłosz. do eksped.
Przew. Kat. pod nr. 1264.

Sprzedaz drzewa

odbędzie się w rew. Woźniki, dnia 20-go maja 1908
od godz. 9-tej rano. Punkt zborny klasztor w Wo-
żnikach. Sprzedawane będą: (1176)

szezepy brzożowe, olszowe, dębowe,
kupki gałęzi i pieńki,
drzewo porządkowe i kłoco.

Kotowo, dnia 1-go maja 1908 r.

Zarząd leśny.

KLINIKA PRYWATNA

Dr. Pomorskiego

dla chorych na cierpienia chirurgiczne i ortope-
dyczne, dla chorych na cierpienia pęcherza i dla
chorób kobiecych. (576)

Poznań, Plac Piotra (Petriplatz) Nr. 4.
Telefon Nr. 893.

Zbiór pieśni kościelnych do użytku mło- dzieży szkolnej.

Wydanie II. Zebrał Adam Ryko, kier. szk. w Cho-
czni (p. tamże, Galicya). — Cena 12 hal., str. 72. —
Do nabycia u autora za pobraniem. — Przy zamówie-
niu 100 egzempl. 10% rabatu. — Osobno można nabyć
nuty po 35 hal. zeszyt.

Na miesiąc Maj!

Wieniec

ofiarowane Najśw. Pannie
Maryi w miesiącu maju.

Cena 1,— mk., w opr. całopłócienną 1,50 mk.,
z przesyłką 10 fen. drożej.

Czciciele Maryi znajdują w tej książeczce bogaty mate-
riał do czytania i rozmyślenia, tchnący żarliwą wiarą
do Najśw. Panny, Najdostojnej Matki i Królowej naszej.
Polećmy książkę tę możemy każdemu, który szczegó-
lnie pała nabożeństwem do Niepokalanej Dziewicy.

Do nabycia w każdej księgarni

Odwrótnie wysła

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha

◆◆◆◆ Poznań — Posen O. I. ◆◆◆◆

Sprzedaz drzewa

odbędzie się w półroczu latowem od godziny
10-tej z rana w odnośnych borostwach:

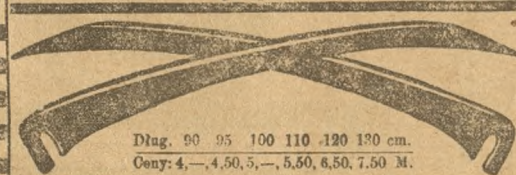
w rewirze Wirowskim: 23 maja, 20 czerwca,
18 lipca, 12 września,
w rewirze Podłóżńskim: 16 i 20 maja, 27
czerwca, 25 lipca, 22 sierpnia, 19 września,
w rewirze Pałędzkim: 19 maja, 2 i 30 czerwca,
28 lipca, 25 sierpnia, 22 września,
w rewirze Kątnickim licytacje odbywać się
nie będą.

Konarzewo, w maju 1908.

(1176)

ZARZĄD LEŚNY.

Białka kosi ręczne kute są najlepsze. Zaraz do użytku. Proszę spróbować.



Diag. 90 95 100 110 120 130 cm.
Ceny: 4,—, 4,50, 5,—, 5,50, 6,50, 7,50 M.

Każda kosa z najlepszej stali angielskiej
tnie wyśmienicie zboże i trawę.

Każdą kosę, którą nie siekła, wymieniam.
Gwarancja 2 lata. — Przy odbiorze 5 sztuk franko.
Tylko przez zaliczkę.
Babki, młotki i t. d. tylko w najlepszym wyborze.

Szamotuły Walenty Białek Samter i P.
mistrz kowalski.

Kasa Związku Ziemiań

przyjmuje depozyta i drobne oszczędności
począwszy od jednej marki i płaci: (2614)
za rocznem wypowiedzeniem 5%
„ półrocznem „ 4 1/2%
„ kwartalnem „ 4 1/4%
na każdorazowe żądanie 4%
Telef. 1915.

Adres: Związek Ziemiań, Poznań (Posen)
ulica Wiktoryi 2, ptr.

Garderobę męską i dla chłopców

na sezon wiosenno-latowy
polecam w bardzo wielkim wyborze i po nadzwyczaj
niskich cenach.

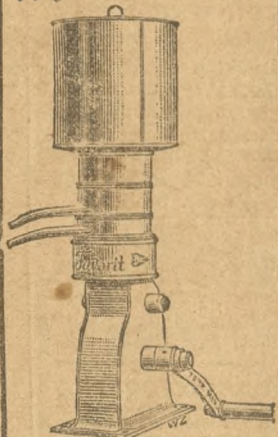
Ubranka do Komunii św.

w wielkim wyborze po cenach najtańszych.

F. Borowicz
LESZNO, Rynek 10.

Ważne

dla mniejszych
gospodarzy!
Centryfugi
„Favorit“



praktyczne i trwałe
na 45 litr. M. 65,—
na 60 litr. M. 95,—
poleca (1127)

H. Cegielski

Tow. Akc. — Poznań,
ulica Strzelecka 11.

Wino czerwone słodkie

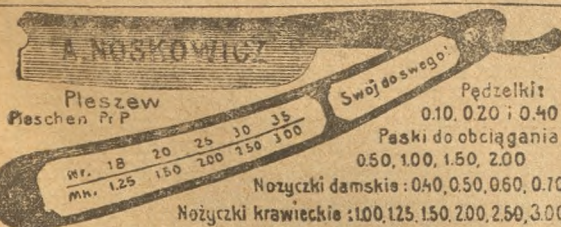
(Medizinal-Blutwein)
specjalnie skuteczne dla cier-
piących na brak krwi, poleca za
oryginalną butelkę Mk. 1,50

A. GLABISZ
hurtowny handel win,
Poznań, Stary Rynek 42.

NB. Przy odbiorze więcej bute-
lek znacznie taniej. Wszelkie
wysyłki na prowincję franko.

PIEGI

i wszystkie nieczystości
skórne zginą w krótkim
czasie po używ. Klaro-
wicz kremu na plegi.
Stojek starczy na kwar-
tał i kosztuje 1 markę.
Mydło medycynalne do
tego 30 fen. Prawdziwy
do nabycia tylko
w Drogerii pod Kotwicą
M. Klarowicz
Poznań, Posen, Petriplatz 2.
Pocztą wysyłam
za zaliczką. (988)



Maszynki do strzyż. włosów: Nr. 1: 3,50; Nr. 2: 4,00
Nożyce do bydła: 2,75; Nożyce do koni: 3,50.
Noże i widelce stołowe tuz. pr. 5,50, 6,00, 7,00, 8,00,
9,00, 10,00 i 12,00 Marek. — Adres mój: (59)

A. NOSKOWICZ
Pleschen (Posen).

Kto chce uzyskać rentę, zapomogę weterańską, lub też potrzebuje rady i pomocy prawnej w każdych innych sprawach, niech się z całym zaufaniem uda do naszego, w wiadomościach prawa słynnego Biura prawniczego: — Fr. Grochowski w Wągrowcu (Wągrowitz, Posenerstr. Nr. 2). (1113)

Wszelkie gatunki
BUDULCU
belkownia,
deski, kantówka,
szalówka i łąty

na każdego czasu do nabycia w tartaku majątności Neki. Przyjmuje się także większe zamówienia na żądanie kupującego. Zgłoszenia proszę przesyłać pod adr.: Nadleśniczy Adameczewski, Rajmundowo per Neki (Kr. Schroda).

Nie kupujcie

żadnego zegarka

zanim nie widzieliście mojego nowego wielkiego cennika



na zegarki kieszonkowe, regulatory, budziki, biżuterię złotą, srebrną i niklową, fachuśki, skrzypce, flety, klarnety, kosy, welocypedy, maszyny, zabawki, perfumy, książki do nabożeństwa, krzyże, narzędzia rzemieślnicze itd. itd.

Każdy rodak zdumieje,

gdy mój cennik zobaczy i niskie ceny przeczyta. Proszę żądać mój polski cennik, zawierający 4000 ilustracji, a każdemu darmo i franko wysłać. Adres:

Hieronim Tilgner,
Berlin O.,
Markusstrasse 3.

Piekarnia

(bez konkurencji) z długoletnimi dostawami, jest zaraz do wypiekania. — Zgłoszenia do

Dominium Kotowo
P. Grodzisk (Gruetz i/Pos.)

Jak chleb i sól

tak niezbędnym w każdym domu jest

„Saponin z koszulką”

Najdoskonalszy środek do prania białego, tańszy i lepszy niż mydło. Nagrodz. złotym medalem.



Saponin wyrabia

Czesław Nagórski, Pr. Starogard.

Chemiezná fabryka Saponinu.

Do nabycia wszędzie w ilościach po 25 fen. Proszę wyraźnie żądać z koszulką.

Nie Quszczone, sztucznie obciążone cykorye, lecz tylko:

Wszędzie do nabycia!



Uprasza się spróbować!

wlecej
mocy

przyjemniejszy
smak

złotawo-
brunatny
kolor.



Ołtarzyki

do noszenia,

== Laski ==

marszałkowskie

gustownie wykonane w wielkim wyborze ma na składzie i poleca

Drukarnia i Księgarnia

* św. Wojciecha *

Poznań, św. Marcin 69.

Rysunki przesyłamy na życzenie. Dogodne spłaty ratami.

Hurtowny handel win

A. Pfitznera

Poznań, Stary Rynek 6 i Mad p. Tokajem własne winnice.

Złoty medal. — Przysięgły dost. win kośc.

Szanownej Publiczności i swej Klienteli polecam swe znakomite wprost od producentów zakupione:

Wina { Węgierskie stołowe od 1,50 m. litr.
Węgierskie słodkie od 1,50 m. litr.
Węgierskie odstare od 2,50 m. litr.
Węgierskie stare od 6,00 mk. litr dla chorych, słabych i rekonwalescentów.

Oprócz tego znaczne zapasy odfalanych win refiskich, czerwonych z Bordeaux.

Koniaki krajowe od 1,50 m. za litr.

Blizsze szczegóły w cennikach.

Karty okretowe
z Hamburga do Ameryki

poleca

Adam Spektorek

Kolmar i. P.

Kto karty okretowe u mnie kupuje, jedzie pod opieką stowarzyszenia katolickiego św. Rafała, na czele którego stoi Duchowieństwo katolickie, przez co chroni się od każdej moralnej i materialnej straty. Wszelkie wyjaśnienia bezpłatnie. (688)



Najlepszym środkiem domowym przeciw kaszlowi, chrypcie, dyshawicy, duszności, kurczom żołądka, tasiemcowi, bólowi zębów, jako i reumatyzmowi i podagrze jest

K. Buchowski

olejek eukalyptusowy

Tysiące ludzi, którzy używali środka tego, znaleźli ulgę w swych cierpieniach, jak i zupełny powrót do zdrowia.

Olejek eukalyptusowy wysyła się w butelkach po 50 f. 1 mk. i 2 mk. Począwszy od 4 mk. franko. (1879)

Adres do zamówień:

K. Buchowski, chemisch-pharmaceutische Fabrik Posen W. 18.

Skład wędlin

na przedmieściu Poznania, połączony z handlem śledzi, jest na korzyść warunkach zaraz do sprzedania. Oferty do eksp. Przew. pod nr. 1227.

Stodołę

w bardzo dobrym stanie mam na sprzedaż za niską cenę. Jan Roszak. Rabin p. Threw.

Papierosy „Oświata”

na 1 1/2 fen. sprzedaż są doskonałe.
Do nabycia w każdym lepszym interesie.

Tanio! Swoj do swego!

A. WOJCIECHOWSKI

Śmigiel, rynek nr. 24. (1167)

Jedynie **najtansze i najrzetelniesze** źródło zakupna poleca w olbrzymim wyborze po cenach najtańszych: **Obrazki ślubne** szczerzote. **Zegary**, zegarki i budziki. **Wózki dla dzieci**. — **Obrazy świętych** i figur w największym wyborze, **książki do nab.** i artykuły szkolne. **Harmoniki** skrzypce, struny, kwiaty, lustra, różańce, szkaplerze i krzyże, oraz tysiące innych artykułów galanteryjnych, piśmiennych i szkolnych oraz zabawek. — **Oprawa obrazów** i książek we własnej pracowni. **Szkoło i lisztwy** do oprawy obrazów najtaniej. Dla handlujących ceny niższe.



Wielką kradzież

własnej kieszeni popełnia ten, kto nie używa do chowu i tuczu swin jedynej prawdziwej domieszki **Susolu**. Svinie pasione domieszka **Susolu** lepiej żra, prędzej się tuczą i co najważniejsze, nie podlegają żadnym zaraźliwym chorobom jak ozerwonice, pomorowi, sztywnieniu i rozmięczeniu kości.

Domieszka **Susolu** kosztuje dziennie kilka fenigów, a odrzuca na trzodzie marki i talary. Setki podziękowań świadczą o dobroci tego fabrykatu. (1878)

Susol jest do nabycia we wszystkich składach, drogeriach i aptekach, lub też wprost z chemicznej fabryki **Susolu w Poznaniu**. Adres do listów:

Chemische Fabrik des SUSOL Posen W. 18.

Susol kosztuje w paczkach po 1 funt 40 fen., 2 f. 75 fen., we workach po 10 f. 3,50 mk., 25 f. 7,00 mk., 50 f. 13,50 mk., 100 f. 25,00 mk. franko najbliższej poczty lub stałej kolejowej zamawiającego. 10 f. wysła się pocztą, większe ilości koleją. Upraszamy o dokładny adres i podanie stacji kolejowej, do której mamy **Susol** wysłać. Kto przysła pieniądze naprzód, nie płaci kosztów zaliczki.

Rzeczywista oszczędność

w kuchni osiągnie gospodyni domu przez

MAGGI^{ego} przyprawę
z gwiazdą krzyżową.

Daje ona słabym zupom, jak i wszelkim jarzynom itd. natychm. silnego smaku.

Maggi^{ego} przyprawę trzeba kazać powtórnie napełniać tylko w oryg. butelki, ponieważ takowe prawnie niezem innem jak prawdziwą **Maggi^{ego} przyprawą** napełniane być mogą.

MAGGI^{ego} dobra, oszczędna kuchnia.

Mydła i artykuły do prania

najtaniej kupuje się

w **Centralnej Drogerji**

J. Czepczyńskiego (1719)

Poznań, Stary Rynek 8. Telefon 238.

Nie kupujecie raz taniej!



Na cały świat
wysła

zegarki

z 5-letnią piśmienną
gwarancją;

już **dokładnie ob-**
ciągane i na minutę
uregulowane.

Dowodem liczne z całego świata zamówienia i podziękowania. — Kto nie kupi, toć trudno sam sobie szkodzi.

Zegarek cylindrowy nikłowy kluczowy.

6 kamieni mk. 5.40

zegarek cylindrowy nikłowy kluczowy

6 kamieni 2 złoc. brzegi mk. 5.90

zegarek prima-werk, 6 kamieni 2 złoc.

brzegi mk. 7.75

zegarek czysto srebrny prima, 6 kamieni

2 złoczone brzegi mk. 9.85

zegarek masywny, czysto srebrny, 10 ka-

mieni 2 złoczone brzegi mk. 11.75

Najpiękniejsze z wizerunkiem Matki Boskiej bar-

dzo trwałe, silne i ciężkie, masyw, czysto srebrne

zegarki na 10 kamieniach, 2 złote brzegi już po 12.

14, 16 mk. Nikł. rem. bez gwarancji zegarki po

2,35, 2,95, 3,50 mk. Czarne stalowe 4,20 mk. —

Budziki po mk. 1,85. (943)

Cenniki około 3000 ilustracji na zegarki, ła-

cuszki, pierścionki, oraz noże, brzytwy, kosy, rewol-

wery, portmonetki, harmoniki, skrzypce, flety, klar-

nety, wysła każdemu gratis i franko.

Adres: _____

M. DANECKI, Poznań.

Posen, Bismarckstr. 2.

Z powodu innego przedsię-
wzięcia jest w mieście liczą-
cem 1200 mieszkańców

DOM

w którym się znajdują stolarnia
w najlepszym biegu, od zaraz
do sprzedania. Zgł. do eksped.
Przew. Kat. pod nr. 1022.

Gospodarstwo

w dobrej okolicy są do
sprzedania po umiarko-
wanych cenach. — Zgłoszenia
przyjmie **TYRAN, Rudy**
per Mieltschin. (1226)

W kościelnej wsi **Czesze-**
wie, stacya Wapna, powiat
Wagrowiecki, jest (1225)

kram towarowy

do wydzierżawienia albo dom
do sprzedania na korzystnych
warunkach. Odpowiedni dla
każdego rzemieślnika. — Witi,
organista, Zbąszyn, Bentschen.

Kamienica

3-piętr. w mieście powiatowem,
gdzie gimnazjum, dobrze się
procentuj, jest z powodu sto-
sunków zaraz korzystnie na
sprzedaż przy niewielkiej za-
liczce. — Zgłoszenia piśmienne
do eksp. Przew. pod nr. 1220.

Wiatrak

z 25 mg. ziemi, jest od zaraz
do sprzedania. Inform. udzieli
E. Bogacki, Zbyki, pow. Pleszew.

Gospodarstwo

45 mg. pszennej i żytniej ziemi,
w tem około 12 mg. łąki, bu-
dynki przed 2 laty budowane,
z inwentarzem: 5 sztuk bydła,
2 konie, 3 maciery, w ogóle
ze wszystkim jak stoł i leży,
jest zaraz do sprzedania. Cena
4700 tal., wpl. 1300—1500 tal.
Zgł. przyjm. **Józef Szlapka,**
Kępno — **Kempen i/Posen,**
Schulstrasse Nr. 354. (1215)

Gospodyni obeznana grun-
townie z prowa-
dzeniem gospodarstwa domow.
i wiejskiego, czyniąca służbę
kilkanaście lat na probostwie,
poszukuje stosownego miejsca,
najchętniej również na probo-
stwie. Zgłosz. pod Nr. 1223
do eksped. Przew. Katol.

Gospodarstwo

na **Kujawach**
z gościńcem, kuznią oraz
osobnym domem miesz-
kalnym, przynoszącym 300 M.
rocznej dzierżawy, jest z po-
wodów rodzinnych korzystnie
do nabycia. Obszar wynosi 71
mórg, z kompletnym żywym
i martwym inwentarzem. Zgł.
przyjmie **Paweł Ryzek**
w **Kraświe** (Kruschwitz).

Gospodarstwo

45 mórg, w tem 6 mórg łąki,
7 mg. boru, do użycia na belki
i koźły, z inwentarzem i zasie-
wem, zaraz na sprzedaż za
cenę 3200 tal., wpl. 1200 do
1500 tal. Zgłoszenia przyjm.
Józef Szlapka, Kępno,
Kempen i/Posen, Schulstr. 354.

Naśladownictwo

jest najlepszem poleceniem!

Niema gospodyni, która by nie wiedziała, że naj-
pierwszem mydłem, które w znanym opakowaniu w uży-
cie weszło, było **mydło Regera**.

Próby naśladowania tego opakowania do innych
mydeł, dają rękojmnie najlepszego polecenia dla **my-**
dła Regera, bo każda świadoma gospodyni w tem
znanem opakowaniu tylko **mydło Regera** znaleźć
się spodziewa. (1190)

Paczka funtowa mydła Regera
kosztuje 35 fen.

Czem dla nas Polaków

CZĘSTOCHOWA

tem dla całego świata katolickiego
jest miejsce cudami słynące, mała miejscina w uroczym
zakątku Francji:

LOURDES.

Książka pod tytułem: **LOURDES** ku większej czci i chwale Najśw. Panny, daje najdokładniejszy opis objawienia się Najśw. Panny, dzieł Bernardoty, cudownych uleczeń stwierdzonych przez lekarzy. Książka napisana bardzo przystępnie. Polecamy ją wszystkim, którzy w zbliżającej się pielgrzymce jubileuszowej do Lourdes udział wzięć nie mogą, a cokolwiek o cudownym tem miejscu wiedzieć by chcieli. — Cena nadzwyczaj niska, ażeby i najmniej zamożny książkę tę był w stanie sobie nabyć, wynosi tylko 75 fen., z przesyłką 85 fen., w oprawie mk. 1,25, z przes. mk. 1,35 za zaliczką 20 fen. więcej. — Odwrotnie wysyła (1093)

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha
Poznań — Poser G. 1.



Kosy kowalskie ręcznej roboty. Gwarancja dwuletnia.
85 90 95 100 110 115 120 130 cm. długości
4,00 4,25 4,75 5,00 5,50 6,00 6,50 7,00 Mk.

Kto zamówi 12 kós razem, otrzyma trzynastą darmo. Moje kosy mają równy hart i długi strych, ostrze trzymają kilka dni i siekają bez strychu do 300 kroków tak dobrze każdą trawę jak wszelkie gatunki zboża. Na każdą kosę daję 2 lata gwarancji, to znaczy, że każdą kosę odbieram, jeżeli nie dobrze siecze i zamieniam na inną. **Młotek 60 fen., babka 55 fen.** — Wysyła a zaliczką. — Odsprzedającym z drugiej ręki wysoki rabat. (625)

A. W. Leśniewski, Pleszew (Pleschen).

Materye na suknie,

czarne i kolorowe,
perkalę, batysty, musliny, nesle, barehany, satyny, płótna na koszule, pościela w kratki i gładkie, na wsypy, linoxy, sztrytygi i waliszy, adamaszki, kołnierzyki, mankiety, koszule męskie, damskie i dziecięce, krawaty, pończochy, skarpetki, trykotaże, chustki, rękawiczki, ścierki (927)

poleca
Wojciech Sporny,
Poznań, Szeroka ulica 25.

Mam zaraz na sprzedaż,
nowy murywany (1134)
dom mieszkalny
z ładnym ogrodem, 1 1/2 morga roli, pompą, chlewami i ogrodzeniem żelaznem, za bardzo niską cenę, ponieważ jest mnie zbyt dużym.

N. Pieprz, Śmigiel.
2 trzypiętrowe domy
w centrum Poznania

z przejściem i frontem na dwie główne ulice, są do nabycia. — Oferty pisemne pod nr. 1200 do Przew. Agencji wykluczeni.

DOM w środku wsi w Lublinie mam tanio na sprzedaż. — Zgłoszenia przyjmuje **Stanisław Owczarczak** w Lublinie. (1205)

Trzcinę
na dachy
ma na sprzedaż
Dom. Mórka
p. Dalewo.

Interes rzeźnicki
od dawnych lat dobrze prosperujący, w pośrodku miasta powiatowego, oprócz własnego pomieszczenia przynosi jeszcze 300 marek rocznej dzierżawy, z własną rzeźnią, stajnią i podwórzem, za cenę 7000 mk., przy wpłacie 2500 mk. zaraz na sprzedaż. Zgłosz. pod adr.: **Józef Szlappa Kępno**, Kępno i/Pos., Schulstr. 354.

Mam kram
z pomieszczeniem i remizą w mieście powiat, na bardzo ożywionej ulicy, zaraz do wydzierżawienia i od 15-go maja do objęcia. Do każdego przedsiębiorstwa stosowny. Dzierżawa roczna wynosi 320 mk. Zgł. przyjm. właśc. **J. Tomalak**, Kępno, ulica Warszawska 247.

Mam na sprzedaż:
kilka gospodarstw większych i mniejszych w pięknym położeniu i z dobrą ziemią w powiecie Ostrzeszowskim; — kilka kamienic w mieście samem pod bardzo krzyśnym warunk. — Blizszych wiadomości udzieli i pośredniczy w zakupie (1184) **J. Jaskowski, Ostrzeszów**, Schildberg i/P., Nicolaistr. 260.

2 czeladników kowalskich
znających się na prowadzeniu lokomobili poszukuje (1211)
Dominium Kotowo
p. Grodzisk, Graetz i/Pos.)

Do nabycia są:
400 mtr. wałków
olszowych
w rozmaitej grub. od 7—15—25—80—95 cm. średnicy.
W. Gierczyk, Buk.

Dom. Leśno, Kr. Konitz
poszukuje (1150)
ogrodowego
kawalera, z skromnymi wymaganiami, który zna też usługę.

Nauczyciel emeryt.
w wieku 45 lat, poszukuje zajęć w biurze lub innego stosownego. — Łask. zgłosz. upr. **Fr. Radke, Główna**, (Głównie per Posen).

Potrzebuję od 1-go lipca 08
biegłego owczarza
na bardzo wielkie zasługi i deputat. Zgłosz. proszę do Dom. **Gonczarzewo p. Wilhelmsort**, stacya kolejowa Slesin, pow. kolejka stacyi Kasprowa.

Potrzebnych jest:
5 rodzin
z dobrymi świadectwami, zgłoszenia pisemne; — Do roboty polnej (1246)
12 dziewcząt
i **8 robotników**
do koszenia łąk podczas żniwa. Zapłata dobra. — Zgłosz. listownie przyjm. **Switalski, Dom. Karishof** par Neulewin, Pr. Brandenburg.

Stelmach-kołodziej
miałby pewną egzystencję, również **szewc** z handlem obuwia. Adr. wskaże eksped. Przew. pod Nr. 1233.

UCZNIA
z odpowiedn. wykształceniem poszukuje (1222)
J. Borowski,
handel żelaza w Strzałkowie.
— poszukuje —
UCZNIA **F. Radecki**
w Krotoszynie.
Handel towarów kolonialnych, destylacja i handel win.

Dwóch uczni
lub wolontaryusz
przyjmie do handlu delikatesów, win, towarów kolonialnych i cygar zaraz ewent. od 1. 7. 08
Fr. Dembiński
dawniej **A. ŻAKOWSKI**, Leszno (Lissa i/P.)

Zakład art.-rzeźbiarski
w Kościanie.
Wykonuje wszelkie rzeźby kościelne, prywatne, jako też **szfukaferyę**.
Na żądanie służę rysunkami i kosztorysami. —
Uczeń z lepszym wykształceniem może się zgłosić od zaraz. (1240)
Rzeźbiarz i modelarz artyst.
Fr. Ignaszewski,
Kościan.

Panienska młoda, przystojna, miłej powierzch., znająca także krawiecczynę, dotychczas w domu, poszuk. miejsca do starsz. dzieci od zaraz. Zgł. do eksp. Przew. pod Nr. 1235.

Uczeń chcący się wyuczyć piekarstwa, może się zgłosić. Wszystko wolne i 100 mk. rocznego wynagrodzenia.
Kopliński, mistrz piekarski
Poznań, ulica Moltkego 23.

2 UCZNI
mających chęć wyuczenia się dokładnie rzeźnictwa i wyrobu różnego gatunku kszek, przyjmę w naukę każdego czasu. Zamiejscowci mają pierwszeństwo. Warunki dogodne.
Józef Tomalak,
mistrz rzeźn., Kępno — Kampa, i/P., ulica Warszawska nr. 247.

Ucznia zamiejscowego syna uczciwych rodziców, przyjmie zaraz lub każdego czasu **K. Głowacki**, mistrz szewski, Poznań, Stary Rynek nr. 79. (1120)

Ucznia
z dobr. wiadomościami szkolnemi, poszukuję od zaraz do mego handlu garderoby męskiej i wszelkich artykułów męskich w Ostrowie. (1137)
Leon Górecki,
i skład Ostrów, II skład Ostrzeszów.

Ścisłe rzetelna oferta!
Dla mego syna, katolika, w wieku 31 lat, średniego wzrostu, posiad. 20000 mk. gotówki zaraz, a po śmierci rodzic. odbierze odpowiedni spadek, będący w rolniczo-przemysłowym interesie w miejscu, z większym dochodem i kompl. gospodarstwie urzędziem, poszukuję dla braku znajomości pań na tej drodze stosownej

ŻONY.
Panny z odpowiedn. majątkiem (nie konieczne zaraz), mające chęć spokojnie spędzać życie małżeńskie, zechcą swe oferty, o ile możliwości z dołączeniem fotografii i szczegółowym opisem stosunków z całkowitem zaufaniem nadesłać do eksped. Przew. Katol. pod nr. 1218. Ścisła dyskrecya rzecz honorowa.